Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 289.

Tragiczny los rybaków.

Straszliwe burze na zachodzie Niemi[ec]

Wiele statków zatonęło.

Berlin, 22.10. Na zachodzie i północy Niemiec miały miejsce straszliwe burze, które spowodowały zatonięcie wielu statków i łodzi rybackich. Szczególniej koło portu Cuxhafen zatonęło wiele mniejszych parowców oraz jeden

wielki okręt szwedzki

o pojemności 3 tysięcy tonn. F[…] do którego nie mogły dopłyn[ąć …] ratownicze, pochłonęły fale. Ist[…] nak możliwość, że załoga na […] łodziach ratunkowych przynajn[…] ściowo zdołała się uratować. O[…] go panuje niepokój

o kilkadziesiąt bark rybac[kich]

które nie powróciły przed burz[ą …] rych los jest zapewne tragiczn[y].

Ameryka zna swe bogactwo
i drwi z ataków na dolara.

Nowy Jork, 22.10. (Tel. wł.) W tutejszych kołach finansowych wyrażają zdumienie z powodu stałych ataków

przeciwko dolarowi.

Finansiści oświadczają, że Stany Zjednoczone mogłyby stracić półtora o nawet dwa miljardy dolarów, aby zapas złota w bankach federacyjnych miał spaść do ustawowego minimum, celem pokrycia waluty. Dla obecnego zapasu złota wynosi obciążenie między 60 a 65 procent środków płatniczych, znajdujących się w obiegu, podczas gdy ustawowe pokrycie wynosi

minimum 40 procent.

Ameryka nie ma wcale zamiaru odstąpić od standaryzacji złota. Przypuszczenie, że federacyjne banki zdadzą się na łaskę lub niełaskę Francji nie zasługują nawet, zdaniem prasy, na poważne traktowanie.

Los Niemiec w rękach zagranicznych wierzy[cieli]

Oświadczenie wielkiego przemysłowca niemieck[iego]

Nowy Jork 22.10 (Tel. wł.) Na odbywającej się obecnie miedzynarodowej konferencji przemysłowej oświadczył wielki przemysłowiec niemiecki Tritz-Thyssen, że Niemcy mogłyby wybrnąć z obecnej

ciężkiej sytuacji

tylko przez zniesienie spłaty długów reparacyjnych. Do przywrócenia [normal]nej sytuacji w Niemczech może [przy]czynić jedynie zgoda zagra[nicznych] wierzycieli na zastosowanie

rozsądnych metod

przy uiszczaniu długów, sz[…] zaś krótkoterminowych pożyc[zek …]

Zgon wybitnego pisarza
w Wiedniu.

Wiedeń, 22 października (Od wł. kor.) Zmarł tu znany pisarz i dramaturg Artur Schnitzler urodzony 15 maja 1862-go r. Przyczyną zgonu paraliż serca.

Pierwsze jaskółki bankructwa:
Sowiety nie wykupiły w terminie w[eksli]
na sumę 150 tysięcy dolarów.

Ryga, 22 października (Od wł. kor.) Wielkie wrażenie w kołach finansowych wywarła wiadomość iż sowiecka misja handlowa w Rydze nie wykup[iła w ter]minie weksli na sumę 150 tysi[ęcy dola]rów. Potwierdza to przypusz[czenie, że] Sowiety znajdują się

w ciężkiej sytuacji finans[owej]

i że zmuszone będą wcześniej czy później zabiegać o moratorjum swych zobowiązań krótkoterminowych.

Straszny epilog wypadku kolejowego.
Sprawca nieszczęścia rzucił się pod pociąg.

Sosnowiec, 22.10. Wczoraj przejeżdżał przez Ząbkowice pociąg osobowy nr. 213 z Warszawy do Katowic

Z powodu nieuwagi dróżnika,

Cieślika, rampa w Ząbkowicach była otwarta.

W tym momencie wjechała na tor jednokonna furmanka. Jadący na wozie 68-letni Jan Papiernik z Ząbkowic, siłą uderzenia został wyrzucony z wozu na odległość kilkunastu metrów i

poniósł śmierć na miejscu.

Wóz został strzaskany, a koń ocalał. Maszynista pociąg zatrzymał i po oczyszczeniu toru, po kilku minutach pociąg ruszył w dalszą drogę.

W kilka minut później dróżnik Cieślik tak przejął się tym wypadkiem, że rzucił się pod pociąg osobowy, jadący z Katowic do Zawiercia. Pociąg przeciął nieszczęśliwego

na dwie części.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie, albowiem Cieślik był pracownikiem sumiennym, pracował na kolei przez 30 lat i w najbliższych dniach miał przejść na emeryturę.

Wilno 22.10 (Od wł kor.) W[…] nad ranem został stracony w Nieśw[ieżu …] morderca Jan Taratuta. Taratuta pr[…] […]dniami zamordował […] swoją szwagierkę. [E]gzekucji dokonał kat Maciejewski.

Za kilka dni ma nastąpić
odwrót Japończyków na stare pozycje.

Londyn, 22 października (Od wł. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady Ligi Narodów będzie zgłoszona rezolucja w sprawie konfliktu

o Mandżurję.

W myśl tej rezolucji Japończycy mają się wycofać do strefy kolejowej t. j. na swe dawne pozycje. Chiny zaś mają udzielić gwarancji życiu i mieniu obywateli japońskich. Rezolucja nie określa terminu w jakim Japonja ma

ewakuować Mandżurję.

Przewodniczący Rady Ligi Narodów ma prawo w przeciągu trzech tygodni zwołać ponowne posiedzenie rady.

MUKDEN ZWRÓCONY CHIŃCZYKOM

Londyn, 22 października. „Daily Telegraph" donosi, że Japończycy oddali władzę w Mukdenie Chińczykom. Zarząd chiński będzie miał

doradców japońskich.

Z Tokio donoszą, że Japończycy powołali w Mukdenie i innych miastach północno-mandżurskich rządy prowincjonalne do życia, które mają sprawować władzę przy pomocy doradców japońskich.

„Daily Telegraph" donosi z Mukdenu że w północnej Mandżurji odbyła się konferencja wojskowa, w której brali udział także oficerowie sowieccy. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Gen. Składkowski komisarzem rządowym Warszawy?
Lekarstwo na niedołęstwo magistratu.

Warszawa 22.10 (Od wł. kor.) W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że Warszawa dostanie komisarza rządowego. Zarząd bowiem stolicy wykazał zbyt

wiele niedołęstwa

Sprawa ta ma być załatwiona już w najbliższym czasie. Na stanowisko komisarza rządowego wymieniaja kilka osobistości między innemi wiceministra spraw wojskowych generała Składkowskiego oraz byłego ministra skarbu

Ignacego Matuszewskiego

Również wymieniane jest nazwisko byłego wiceministra spraw wewnętrznych Jaroszyńskiego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,87 w płaceniu 8,85; funt angielski w żądaniu 35,25 w płaceniu 35,00; rubel złoty w żądaniu 5,75, w płaceniu 5,60; marka w żądaniu 2,07, w płaceniu 2,05; za 100 franków francuskich w żądaniu 36,00 w płaceniu 35,75.

Tekst przemówienia powitalnego Lavala
został ustalony w drodze radjowej.

Nowy Jork, 22 października (Tel. wł.) Premjer Laval wysiądzie na ląd o godzinie 8 rano według czasu amerykańskiego, t. j. około godziny 3 po południu według czasu europejskiego.

Z okrętu Laval wysłał w drodze radjowej tekst swego przemówienia powitalnego, które zamierza wygłosić, do prezydenta Hoovera, aby go uprzedzić

co do istoty swoich planów.

Jak się dowiadujemy, tekst tego przemówienia został wskutek interwencji rządu amerykańskiego za pośrednictwem ambasadora francuskiego złagodzony, zawierał bowiem niektóre zwroty, które w Waszyngtonie uważane były za zbyt ostre.

KRADZIEŻ NA STATKU LAVALA.

Paryż, 22 października. Wedle doniesień z okrętu „Ile de France", na którym premier Laval odbywa swą podróż do Ameryki, dostał się statek na wodach nowofunlandzkich w wir burzy. Wszyscy pasażerowie

dotknięci zostali chorobą morską.

Konferencje natychmiast przerwano..

Sensacją tego dnia była również kradzież kosztownej biżuterji wartości

5000 dolarów,

która w tajemniczy sposób zginęła z kabiny pewnej pasażerki nazwiskiem Anderton. Wszystkie poszukiwania za sprawcami kradzieży pozostały bez rezultatu.

O wypadku tym zawiadomiona została telegrafem bez drutu policja amerykańska, która przed przyjęciem oficjalnem ze strony rządu Stanów Zjednoczonych przeprowadzi szczegółową rewizję wszystkich pasażerów w porcie.

Wykrycie fabryki 5-złotówek
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 22.10. Policja powiatu będzińskiego wpadła na trop fałszywych 5-cio złotówek. Falsyfikaty te, nieudolnie podrobione, puszczano w obieg na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. W związku z tem aresztowano

murarza, Jana Ciuka

i właściciela piwiarni Marcina Walczaka z Będzina. Przeprowadzona u nich rewizja, wykryła pewną ilość fałszywych 5-cio złotówek. Policja prowadzi dalsze śledztwo.

Nowy aparat zwycięzcy oceanów.



Słynny lotnik australijski Kingsford Smith, który dokonał lotu przez Pacyfik do Australji, skonstruował nową maszynę z zapasowem śmigłem w kadłubie

Po katastrofie w kopalni Mont Cenis.





1)Uratowani górnicy przed wejściem do kopalni Mont Cenis, natychmiast po wydobyciu ich na światło dzienne przez drużyny ratownicza 2) Trwożne oczekiwanie rodzin przed wejściem do kopalni, gdzie 17 górników poniosło śmierć

...dnooki „fabrykant" fałszywych banknotów.

Dalsze szczegóły gaszyńskiej afery.

..., 22 października. Zlikwidowana ...ojewódzki Urząd Śledczy w Ło... ...a fałszerzy banknotów 5-dolaro... ...ieściła się w Dąbrówce Malica. ...rzem, w zagrodzie dzierżawio... ...z Władysława Mączyńskiego. ...ł on parter domu, piętro które ...o za letnisko właścicielce zagro...

...kowski fabrykował tam pienią... ...z zimę do kwietnia b. r., w któ... ...zasie zlikwidowali fabrykę, bo... ...łaścicielka zaczęła remontować ...kanie dla letników.

...śniowej Górze fałszowano rów... ...kresie zimy. Fabrykę urządzono ...ch willi Steinera, której dozorcą był Chorąży. Zaś wspólnicy Glankowskiego — Zagłoba i Adam Chorąży finansowali całą fabrykację w ten sposób, że Zagłoba łożył na całkowite utrzymanie rodziny Glankowskiego, zamieszkującej w Łodzi, zaś Chorąży utrzymywał Glankowskiego podczas pobytu jego na Wiśniowej Górze. Poza tem Zagłoba i Chorąży łożyli wspólnie na koszty związane z przygotowaniami do uruchomienia fabryki fałszywych 100 złotówek.

Podczas pobytu na Wiśniowej Górze Glankowski ukrywał się i unikał spacerów z obawy by go nie poznano, co było łatwe, ponieważ posiada tylko jedno oko podczas gdy drugie stracił w bójce.

...bława leśna policji

zakończyła się śmiercią dwóch bandytów.

...lina donoszą: W związku z do... ...szeregu napadów bandyckich ...e powiatu Biłgoraj, władze za... ...ścisły wywiad, który doprowa... ...ykrycia szeregu kryjówek ban... ...m. in. odkryto kryjówkę po... ...ych bandytów Momota i Cha... ...kiego. Ustalono, iż kryjówka ta ...ła się we wsi Majdan Sopocki ...naszów.

Kryjówkę otoczono

i wezwano bandytów do poddania się. Bandyci w odpowiedzi otworzyli ogień. Policja wobec tego musiała również użyć broni. Gdy bandyci przestali strzelać, policja wkroczyła do wnętrza i znalazła obu bandytów zabitych. Obok nich leżały krótkie karabiny.

Kolejka Piotrków-Sulejów

...nie będzie skasowana.

...ów, 22.10. W czasach ostat... ...zą pogłoski o zamierzonem ...sowaniu kolejki wąskotorowej ... — Sulejów.

... Magistratu, Paweł Niemeczek, ...konferencji w sprawie kolejek ...ych w Łodzi zwrócił się z za... ... do przedstawiciela Ministerstwa Komunikacji, ile jest prawdy w tych wersjach.

Reprezentant rządu oświadczył, że pogłoski te

są nieuzasadnione.

Gdyby nawet dotychczasowi właściciele zrezygnowali z eksploatacji tej kolejki, to prowadzić ją będzie kto inny.

...ątek wartości 5 miljonów zł.

sprzedany za 1.150.000 zł.

...sko, 22.10. Odbyła się w Są... ...egowym w Piotrkowie sprze... ...licytację dóbr Borowno, włas... ...halskich, w powiecie radom... ...m.

...ek ten nabyła za 1.150.000 złotych hr. Komorowska, najbliższa krewna dotychczasowych właścicieli Borowna. Wartość tego majątku z lasami, ocenianą jest na przeszło pięć miljonów złotych.

1171 mężczyzn

...ą zostanie dostawionych na komisje poborowe.

...dn. 22 października. W ostat... ...ch władze administracyjne w porozumieniu z władzami wojskowemi ułożyły pełną listę mężczyzn urodzonych w roku 1908, którzy nie stawili się dotąd na komisje poborowe i uchylają się od powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Na liście tej figurują nazwiska 1117 mężczyzn.

Spis uchylających się od powinności wojskowej został przekazany właściwym organom celem ścigania ich i siłą dostawienia na komisje poborowe.

Pozatem wszystkim grożą ostre sankcje karne.

Spis ten ukaże się w Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim.

Kobieta pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Zgierz, 22 października. W dniu dzisiejszym około godziny 8 rano na przedmieściu Zgierza, została przejechana przez samochód, 32-letnia Antonina Maćkiewiczowa, zamieszkała w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 28. Maćkiewiczowa odniosła ciężkie obrażenia ciała. Ofiarę wypadku samochodowego przewieziono do szpitala.

Szofera, który spowodował wypadek pociągnięto do odpowiedzialności.

...dnia popełnienia zbrodni, dziesiąt... ...go właśnie dnia ogłoszono ro... ...wprowadzeniu Sądów Doraźnych i obw... ...nia rozklejono na ulicach. Gdyby czynu swe... ...dokonał o kilka godzin wcześniej, uniknąłby z pewnością stryczka.

Numer sprawy Pagasa składał się z samych trzynastek. Dla ludzi przesądnych wystarcza... ...zypadu w dniu jego urodzin to w ... ...dziemy mieli obraz straszliwego fatum, ... na nim zaciążyło jak przekleństwo.

Lecz zdarzyła się jeszcze bardziej charakterystyczna rzecz: Mimo tych wszystkich przeciwieństw mógł istnieć jeszcze precedens uniknięcia kary śmierci przez Pagasa. Okazuje się, że tego właśnie dnia kat Maciejewski został wezwany do Głębokiego na egzekucję. Na dworzec przybył z dwoma pomocnikami. W ostatniej chwili tuż przed odejściem pociągu kat Maciejewski polecił swemu pomocnikowi zostać

"na wszelki wypadek".

Gdyby nie ta decyzja szefa, Braun nie mógłby w ciągu prekluzyjnych dwudziestu czterech godzin przyjechać do Łodzi na egzekucję a to stanowiłoby już powód do uratowania Pagasa od stryczka, ponieważ ustawa o Sądach Doraźnych wyraźnie nakazuje wykonać wyrok śmierci w ciągu dwudziestu czterech godzin. Tak więc kwestja życia i śmierci Pagasa ważyła się wyraźnie na dworcu w Warszawie. Jakie to dziwne figle może czasem los płatać człowiekowi!

Śnieg w Łodzi.

Forpoczty zimy.

Łódź, dn. 22 października. Zima zbliża się do nas milowemi krokami. Zwłaszcza zimne noce świadczą o tem najdosadniej wczorajszy dzień ostatecznie to przypieczętował.

Około godziny 1 po północy temperatura spadła poniżej zera i rtęć zatrzymała się na minus trzech stopniach.

O tej samej porze spadł pierwszy śnieg, który zetknąwszy się z ziemią — natychmiast stopniał.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Hiszpanii uchwalono ustawę o ochronie republiki i kontroli obcokrajowców nad dochodami fabryk.

(—) W Berlinie wywołała popłoch w kołach finansowych wiadomość z Moskwy o zamierzonem przez Sowiety ogłoszeniu niewypłacalności i żądania jednorocznego moratorjum od wierzycieli europejskich.

(—) Marszałek Piłsudski przeziębił się w czasie pobytu nad morzem i nie opuszcza gmachu poselstwa polskiego w Bukareszcie.

(—) Nowela do ustawy o ochronie lokatorów przewidująca wstrzymanie eksmisyj w miesiącach zimowych spadła z porządku dziennego komisji prawniczej.

(—) Wczoraj wieczorem dokonano zuchwałego włamania do składu dywanów Futermana przy ulicy Piotrkowskiej 28, przyczem zrabowano towaru na sumę 20.000 zł.

(—) Policja łódzka aresztowała dalszych spólników fałszerza 500-złotówek Golanowskiego w Dąbrówce pod Zgierzem w osobach dzierżawcy majątku Franciszka Mączyńskiego jego brata Władysława, Marjana Łabańskiego, zamieszkłego w Łodzi przy ulicy Łąkowej 12, szewca Kazimierza Bajera, zamieszkałego przy ulicy Rzgowskiej 9, którzy fałszowali dolary. Pozatem aresztowano za fałszowanie stuzłotówek w Wiśniowej Górze, Adama Chorążego, właściciela piwiarni w Zarzewie, Ksawerego Chorążego dozorcę willi w Wiśniowej Górze, Wacława Przepiórkowskiego, drukarza zamieszkałego w Łodzi przy ul. Poznańskiej 9, Stanisława Szyndlera z Retkini i Michała Zagłobę, właściciela taksówki, zamieszkałego przy ulicy Wiznera 11 w Łodzi.

Strajk włoski urzędn. miejskich w Warszawie.

Warszawa 22.10 (Od wł. kor.) Dziś o godzinie 8-ej rano we wszystkich urzędach i biurach magistrackich rozpoczął się strajk włoski urzędników. Przy otwartych okienkach

gromadzą się petenci

jednak nie są oni załatwiani.

Nabożeństwa ku czci Chrystusa-Króla.

Łódź, 22 października.

W kościele S.S. Apostołów Piotra Pawła w Łodzi przy ul. Nawrot 104 rozpoczyna się jutro 40 godzinne nabożeństwo ku czci Chrystusa Króla.

W piątek i sobotę nabożeństwo to rozpoczyna się o godz. 5 m. 30 rano, uroczystą Mszą św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Suma z kazaniem przez te dwa dni będzie odprawiona o godz. 10 rano, po południu zaś nabożeństwo różańcowe o godz. 6, po czem nieszpory z kazaniem o godz. 6 m. 30.

W niedzielę początek nabożeńswa o godz. 6 m. 30, suma o godz. 11 z kazaniem, nabożeństwo różańcowe o godz. 4 m. 30 po poł. nieszpory z kazaniem o godz. 5 na zakończenie procesja.

ŻYCIE PABJANIC.

Pabjanice chwalą kolejki dojazdowe.

Pabjanice, 22 października. Z ramienia magistratu m. Pabjanic z konferencji w sprawie kolejek dojazdowych w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, wzięli udział ławnik Szymanowicz i naczelnik Wydziału Budowlanego inż. Kowalski.

Przedstawiciele samorządu pabjanickiego zajęli przychylne stanowisko dla kolejek dojazdowych, motywując je tem, iż tramwaje stanowią jedyną dobrą i ciągłą komunikację pomiędzy Łodzią a Pabjanicami.

Popierajcie Przemysł Krajowy.

Stare tradycje rybackie.
„Wyspa Błogosławionych".
Wycieczka na Runö.

Runö w październiku

Jeden z poetów Północy nadał wyspie Runö nazwę „wyspy błogosławionych" — co samo przez się charakteryzuje tę miejscowość. Twierdzić można stanowczo. że Runö jest najbardziej samotną wyspą w Europie aczkolwiek leży w zatoce Ryskiej, pomiędzy Łotwą a Estonją.

Już droga morska. wśród której walczyć trzeba z żywiołem. aby bezpiecznie ominąć nadbrzeżne skały sąsiedniej wyspy Kihnu. poniekąd stanowi w odosobnieniu Runö. Pozatem i ludzie, którzy tutaj mieszkają, dzięki swej odrębności stanowią świat wyłączny, inny i odległy. Ludność Runö składa się

z dwustu sześćdziesięciu osób,

tworzących oddzielne państwo z własnemi prawami i zwyczajami.

Politycznie Runö zalicza się do Estonji, ale pod względem kultury, obyczajów i języka należy do Szwecji, która na Runö zapatruje się jak na cenny klejnot swoich dziejów.

Szwedzi obok starego, drewnianego kościoła, zabytku z końca 16 stulecia wznieśli tutaj nowy kościół. Król szwedzki ofiarował biblję do kościoła.

Trudno stwierdzić cudzoziemcowi, czy w sercach mieszkańców Runö tkwi jeszcze specjalne przywiązanie do Szwecji. Język starożytny jakim się dziś jeszcze posługują,

jest zupełnie niezrozumiały

dla nowoczesnego Szweda, zaś szwedzkie audycje radjowe są nieprzystępne dla tutejszych mieszkańców.

Jest zawsze sensacją dla Runö, jeżeli do brzegu przybije łódź z obcymi turystami. Już na spotkanie przybyszów wypływają na morze dwie łodzie z wyspy, by wskazać właściwe miejsce lądowania. Gdy to nastąpi na wybrzeżu zjawia się latarnik, otoczony tłumem ciekawych.

I nas także przywitano tłumnie i zaprowadzono przedewszystkiem do starego szwedzkiego proboszcza. Grönberga, który dopiero od pół roku jest na Runö i stara się przyswoić sobie język miejscowy. Z nami porozumiewał się po angielsku. Język ten zna dobrze, ponieważ dwadzieścia pięć lat mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Dzięki niemu udało się nam bliżej zwiedzić wyspę.

Przedewszystkiem udaliśmy się na wieżę latarni morskiej, by stąd objąć widok wyspy, mającej w przybliżeniu 1200 metrów długości, i trzech do czterech set metrów szerokości. Wieś leży niemal na środku wyspy. Mieszkańcy jej latem utrzymują się z rolnictwa i połowu ryb, a zimą

z polowania na foki.

Przedstawiono nam już pierwszego dnia najwybitniejszych myśliwych w tej dziedzinie łowiectwa.

Charakterystyczny szczegół wyspy stanowią wiatraki kołem otaczające wieś. Runö własną produkcją swoją pokryć musi wszystkie zapotrzebowania swych mieszkańców, ponieważ raz do roku tylko komunikuje się z światem zewnętrznym.

Odosobnienie Runö wpłynęło na powstanie licznych legend, których słucha się z pewnym niepokojem. W rzeczywistości jednak prawa i przepisy, jakie ustanowili tutejsi rybacy i myśliwi uwarunkowane zostały potrzebami życia ludzi, zupełnie odciętych od świata Wszyscy dzielą się równo dochodami z różnych gałęzi zarobkowania dla uniknięcia zawiści lub żalu w nielicznem środowisku dwustu sześćdziesięciu ludzi. Pomimo to wynagradza się poszczególne dzielniejsze jednostki.

Podczas przechadzki wieczornej na wybrzeżu Runö towarzyszył mi stary rybak. Z ofiarowanego mu papierosa był zadowolony, jak z cennego daru. Odbiera się wrażenie, że wszyscy mieszkańcy Runö są zadowoleni. Życie ich płynie w ścisłem kole krajowców i niedawno zdarzyło się po raz pierwszy, że jeden z wyspiarzy

poślubił obcą kobietę

z innego, nieznanego mu świata. Ludzie tutejsi są silni, zdrowi i dzielni. Los swój życia poza światem znoszą z pogodą i zadowoleniem w świadomości że przebywają na „wyspie błogosławionych".

Gozdecki.

Tańczący kongres.



Scena z nowego filmu dźwiękowego „Ufy" p. t. „Tańczący kongres," z czasów Kongresu Wiedeńskiego w roku 1815, na którym zostało utworzono Królestwo Kongresowe. Na zdjęciu Car Aleksander I i młoda Wiedenka Christel, której odwzajemniona miłość do młodego cesarza jest wyjątkiem filmu.

Zatrute cukierki
na zabawie dzieci.

Tragiczny obrót wzięła „zabawa cukierkowa", urządzona dla polskich dzieci w Bostonie. Czworo dzieci zachorowało nagle, wśród ostrych objawów

zatrucia strychniną.

Otruł się mianowicie 2-letni Henryk Wardyński i jego czteroletnia siostra Irena. Oboje natychmiast zmarli po przywiezieniu do szpitala. Pięcioletni Franciszek Juljusz Wardyński oraz trzyletni Franciszek Herozy znajdują się w stanie beznadziejnym.

W zabawie brała udział liczna dziecjarnia i policja obecnie poszukuje innych dzieci, dla stwierdzenia, czy i one uległy zatruciu.

Dzieci zresztą są przeważnie tak małe, że nie umieją dać żadnych wyjaśnień, poza tem, że jadły cukierki.

Na wiadomość o śmierci swoich dwojga dzieci i ciężkiej chorobie trzeciego, pani Wardyńska dostała ataku paralitycznego.

Bankiet u Mahatmy Gandhiego.
Goście otrzymali po bananie i garści migdałów.

Mahatma Gandhi, trybun hinduski, który zamiar swój udania się do Anglji w stroju „narodowym" t. j. w przepasce biodrowej i o gołych nogach — w czyn zamienił. nie odstąpił również, podczas swego pobytu w stolicy brytyjskiej, od swych rodzimych zwyczajów i ściśle wykonuje wszelkie nakazania wiary hinduskiej.

Jak piszą gazety angielskie Gandhi „befsztyków nie jada i porteru nie pije" a jadłospis biesiady wydanej niedawno z okazji 63-letnich urodzin słynnego wodza Hindusów przez jego ziomków, zamieszkałych w Anglji — był

niezmiernie skromny,

gdyż każdy z uczestników „bankietu" otrzymał po jednym bananie, jabłku, pomarańczy i garści migdałów. Do tego pito wodę; zaś cena nakrycia wynosiła półtora szylinga t. j. około trzech złotych.

Za tę cenę — powiada jedno z pism — możnaby nawet w Londynie otrzymać nieco „solidniejsze" jedzenie. Ale w danym wypadku nie o to chodziło; owo głodowe „menu" miało być poniekąd polityczną demonstracją. Gandhi i jego zwolennicy chcieli tem samem poprostu Anglikom unaocznić, jaki nędzny żywot wiodą Hindusi, którzy, aczkolwiek zamieszkują jeden z najżyźniejszych krajów tropikalnych, w latach nieurodzaju setkami tysięcy umierają — z głodu.

Jednakże jest wątpliwem, czy owa urodzinowa „demonstracja", na białych władcach Indyj wywarła

pożądane wrażenie.

Bowiem Anglicy są zdania, że Hindusi, nędzę swą samym sobie względnie ich wierze — przypisać winni gdyż religja ich zabrania wiernym spożywania wołowiny a nawet picia krowiego mleka, a to z uwagi, że woły i krowy uchodzą za „święte" zwierzęta. Tak samo jest z inną zwierzyną: W przepastnych dżunglach harcują stada jeleni, dzików i liczne okazy smakowitej fauny, lecz prawowierny Hindus nie złoży się ze strzelby do jakiegokolwiek „bożego zwierzęcia", uważając je za „tabu" i pozostawiając je raczej na pastwę

lwom i tygrysom.

„Trudno!" mówią zatem Anglicy, którzy z zasady, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, nie zwykli mieszać się do spraw religijnych, w podwładnych im krajach egzotycznych — i pozwalają raczej Hindusom z głodu umierać ku chwale Brahmy, Wisznu czy Sziwy. A że takie odnoszenie się ku wierze tubylczej ludności daje pomyślne rezultaty — tego dowodem choćby fakt — dwóchsetletniego już panowania Anglji nad Indjami.

Ale bądźmy szczerzy — powiada cytowane pismo — my ludzie północnej cywilizacji, nie mamy żadnego powodu naigrawania się z wierzeń ludu hinduskiego. Dla niego jest świętością — krowa, my zaś, w ekstazie godnej lepszej sprawy, obtańcowujemy — złotego cielca, spełniając jego najobłędniejsze nakazania, jak: zatapianie tysięcy worków kawy lub puszczanie z dymem setek tysięcy centnarów pszenicy, zamiast zeń wypiekać chleb — dla miljonów rzesz głodujących! Nie mam, zatem, śmiać się z wiary i fetyszów hinduskich ani ze skąpej „biesiady urodzinej", ani z gołych nóg i biodrowej przepaski Gandhiego.

Dramat małżeński na emigracji.
Obrażony mąż zamordował nietaktowną żonę.

Małżeństwo 36-letniego Jana Choraka, wyrobnika polskiego, zamieszkałego w Chicago nie należało do szczęśliwych. Sąsiedzi słyszeli częste kłótnie i byli świadkami gwałtownych scen. Nie żałowali też, gdy niespokojni lokatorzy wynieśli się pewnego dnia z mieszkania, nie mówiąc nikomu, dokąd się wyprowadzają. Gdy właściciel domu zjawił się dla zebrania czynszu, zastał

mieszkanie opuszczone,

a sąsiedzi oświadczyli, że nie widzieli Choraków od kilku tygodni.

Było to kilka miesięcy temu. Poszukiwania wszczęte przez władzę nie dały żadnego wyniku i zostały po pewnym czasie przerwane.

Tymczasem zaszedł wypadek, który skierował całą sprawę na inne zupełnie tory. Oto na początku lipca pewien 17-letni chłopiec, idąc wczesnym rankiem ulicą, zauważył, że jedna z pokryw kanałowych jest

nieco odchylona.

Zajrzał i zobaczył na dnie otworu kanałowego jakiś duży tobół. Dał znać o tem policji, która zjawiła się na miejscu i wydobyła z kanału zaszyte w worek zwłoki Chorakowej.

Wznowiono zatem poszukiwania za Chorakiem jako zbrodniarzem i ostatecznie odnaleziono go onegdaj w pewnej miejscowości stanu Wisconsin. Sprowadzony zpowrotem do Chicago początkowo wypierał się winy, lecz po dłuższem badaniu przyznał się do wszystkiego.

Zeznania jego rzuciły światło na tragedję niedobranego małżeństwa. Chorakowa, która była kobietą wykształconą, i w kraju zajmowała stanowisko nauczycielki, nie posiadała jednak wrodzonego taktu i zawsze dawała mężowi odczuwać

swą wyższość umysłową.

Stale nazywała go głupcem i nieokrzesanym chamem.

Fatalnego dnia Chorak doprowadzony do wściekłości, uderzył żonę, a gdy padła, zaszył ją w worek i w przekonaniu, że już nie żyje wrzucił do otworu kanałowego, gdzie kobieta zmarła wskutek uduszenia.

Chorakowi grozi śmierć na krześle elektrycznem.

RACHILDE — PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.
POWIEŚĆ.

21

— A więc, do kroćset! mówiąc jak ten urwis, twój teść — wybuchnął doktór — mojem zdaniem ta mała zdolna jest do popełnienia głupstw. Zamyśla się, wywracając oczy jak histeryczka porusza się nerwowo, blednie, lub czerwieni się nagle, co uważam za bardzo podejrzane objawy. Chce się z nią mówić o macierzyństwie, radości młodych mężatek, ucieka, a do tego wszystkiego powiedziałeś mi raz w kawiarni, że myśli o „kimś innym".

Ludwik zbladł jak płótno. Przez noc zapomniał o tym „innym", nieszczęsnym nieznajomym, wywołanym przez wroga zakochanych mężów, którego szatan prowadził na jego ukwieconą ścieżkę, jak ropuchę, może przewidywaną, lecz tak odrażającą, gdy widziało się ją po raz pierwszy w wstrętnej rzeczywistości! Och! nie, ten potwór nie zginął podczas czułej nocy pojednania. Nieporuszony przypatrywał się ich miłości, aby później igrać z ich cudownemi wspomnieniami i przemieniać je na śmieszne sytuacje. „Inny" ten pan bez nazwiska, który mógł jednak mieć ich nawet tysiąc, lub w najmniej odpowiedniej chwili rzucić bilet wizytowy najukochańszego przyjaciela z ławy szkolnej. „Inny" ten bohater małżeńskiej legendy! „Inny" rozpacz, wstyd!

— Lola — mówił wzburzony młody człowiek — nie chodzi bezemnie nigdzie ani na mszę ani do księdza. Modli się lecz nie zanudza mię jakiemiś historjami o nadzwyczajnych nabożeństwach. Jakkolwiek jesteśmy „umiarkowani", nie jesteśmy przesadnie pobożni... zresztą nie chcę, by żona opuszczała mię nawet na chwilę.

— Co się tyczy imaginacji musisz pozostawić jej swobodę.

— Przyznaję, doktorze, że jestem pozytywny.

Równocześnie pomyślał, że jeśli niepokój o innego mężczyznę był imaginacją, to miał jej olbrzymią dozę.

— Dlatego też — zapewniał doktór — dziecko stanowiłoby naturalną gwarancję przeciw zboczeniom mózgu... mój kochany.

Ludwik niecierpliwił się. Zawsze, gdy pragnął być szczęśliwy zjawiał się ten stary grubas z nosem, poruszającym się jak trąba słonia i z rozpaczliwą wytrwałością wlewał mu wodę do jego wina.

— Niechże pan trochę poczeka, panie Rampon. Ona jest taka młoda, drobna i delikatna.

— Wolisz, by zwiększył się jej apetyt, którego nie będziesz już mógł zadowolić, a „inny"....

Ludwik podskoczył.

— Tem gorzej!... powtarzam panu jeszcze raz otwarcie... nie moja wina.

— Trzeba zatem upewnić się.

— Należy ją zbadać — poparła doktora pani Bartan, uśmiechając się przykrym uśmiechem.

— Daję panu zupełną wolność działania, doktorze — szepnął Ludwik, sposępniawszy zupełnie. — Pan jest człowiekiem starszym i oddaję panu moją żonę, jak oddałbym córkę, gdybym ją miał. Nie chciałbym tylko, żeby płakała. Jest taka nerwowa...

Paryżanki są zawsze nerwowe, jeśli chodzi o spełnianie obowiązków — zauważył sentencjonalnie doktór.

— Sądzi pan, że takie badanie jest obowiązkiem?

— Tak — rzekła pani Bartan i dodała z dumą. — Musiałam poddać się trzykrotnie takiemu badaniu zanim się urodziłeś i nic nie mówiłam, ponieważ ojciec twój tego żądał. Kocha się męża, albo się go nie kocha. Jeśli nie stara się, obdarzyć go dzieckiem, nie jest to żadna miłość.

Ludwik szepnął zmartwiony:

— Biedna pieszczotka!

Poczem w jego pięknych szarych oczach zjawił się dziwny błysk.

— Kocham ją tak — pomyślał — że chciałbym, aby była jeszcze nieszczęśliwsza, bym ją pocieszał... ażeby zapomniała o „innym"!

V.

Lola włożyła nowy kapelusik, zapięła krótki czarny płaszczyk i szczęśliwa, że może godzinę wypocząć, wyszła z ojcem pod ramię na spacer. Pan Tranet włożył również odświętne spodnie zadowolony, że może pokazać się z piękną kobietą.

Oziębiło się, na promenadzie smutnie opadały liście i dawał się odczuć pierwszy podmuch zimy. Podążali obydwoje z ulicy Intendance do końca promenady, prowadzącej ku Loarze. Tego dnia nie grała muzyka wojskowa i nie spotkali prawie nikogo, lecz mimo to szli z minami zwycięskiemi. Tranet groził laską wszystkim wróblom, kręcącym się wśród zwiędłych liści. Lola nie straciła wcale zgrabnej figury. Jak dobrzeby się rozumieli ojciec z córką, gdyby nie ta prowincjonalna rodzina, która tłumiła ich porywy, śmieliby się z zabawnych rzeczy, które działy się w domu Bartanów!

— Powiedz mi, kochanie, dlaczego płakałaś wczoraj wieczór przy stole? — zapytał z czułą ciekawością Tranet.

— Nie mogłam się opanować.

— Ładna odpowiedź! Czy mąż nie jest dla ciebie dobry?... Pomówmy, gdy mamy sposobność. Zabrałem cię mimo gadaniny starej... Chciałem, by nam się ulżyło trochę na sercu.

— Biedny papo, niepotrzebniebym cię niepokoiła. Masz już i tak dość kłopotów. Zresztą nie zmienimy ich... ani jednego ani drugiego. Ludwik byłby idealny, gdyby nie słuchał zawsze matki, która jest demonem. Zdobyła majątek, prowadzi dom, nie mam mu już za złe, że jej ulega.

— Zdaje mi się, że twój Ludwik jest zazdrosny!

Lola zadrżała.

— O kogo? Boże Przenajświętszy!... i dlaczego? Nie wychodzę nawet nigdzie.

— Co to właściwie jest za historja z tą niepłodnością, której nie mogę nigdy z tym przeklętym doktorem rozwikłać?

— Nie chcę z tobą, ojcze, o tem mówić... to nie dla mężczyzn! — zawołała, unosząc się Lola.

— Dobrze! dobrze! nie gniewaj się tak zaraz, myślałem że ojciec... Ach! córka moja nie należy już do mnie... gdyby nie to, odwzajemniłbym się im.. Nazywają mię „bankrutem"... żałują mi kawałka chleba. Cierpliwości! jeszcze kiedyś mi się powiedzie, wydostaniemy się z tego domu, a wówczas...

Po chwili ciągnął naiwnie:

— A przecież przydaję się na coś, pracuję, kręcę się. Kiedy zarabia się, jak oni, czy powinno się skąpić. Pokój, który mi dali, nie jest im przecie potrzebny, od kiedy przestałaś być na pokucie. Zapewniam cię, że świetnie pomagam służącej. We wtorek rano spłókałem jej połowę bielizny, aż się cały spociłem. Będę przynosił z piwnicy wino i całą zimę rąbał drzewo. Bawi mię to właściwie, że mam pewne zajęcia. Zadowolony jestem, że mogę im dowieść, że paryżanin się nie dąsa. Powiedz sama, czy mają jeszcze prawo twierdzić, że przygarnęli mię z litości?

Przystanął i założył ręce.

Lola otarła oczy małą, białą chusteczką.

— Och! nie, papo!

— Czy nie zarabiam sobie porządnie jeszcze na niedzielny tytoń?

— Och! tak, papo!

— Czy zawsze burżuj ma drwić sobie z demokratycznego robotnika?

— Błagam cię, ojcze, nie mówmy o polityce, wiesz, że się zupełnie na tem nie znam.

Usiedli na ławce naprzeciw eleganckiego pałacyku, otoczonego złoconą kratą.

— Nie znasz się, biedactwo nie wiesz że przez zbytek tych ludzi musimy zdychać z głodu! — dodał, wskazując na pałacyk wśród drzew.

Uśmiechnęła się gorzko i nic nie odrzekła.

Młoda kobieta cierpiała teraz jeszcze bardziej, rozumiejąc, że wszystko zamyka ją w smutek. Nie miała sposobu oprzeć się brutalności, którą jej grożono, a zbyt dumna, by się jej poddać, zastanawiała się jak uciec z więzienia.

W dziecięcej naiwności nie zaprzeczała że mają prawo ją tak męczyć lecz nie miała odwagi zrzec się względów wstydliwości. Zwiędłe liście spadały na jej ramiona. Patrzyła na nie zamyślona.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W r. 1930-31 m. stoł. Warszawa nie otrzymało na cele opieki społecznej żadnego zapisu, ani legatu testamentowego, co przypisać należy włożeniu w drodze ustawodawczej na barki samorządów całkowitego obowiązku sprawowania opieki społecznej nad ubogimi oraz trudnemu położeniu materialnemu warst uprzednio posiadających z których rekrutowali się zazwyczaj ofiarodawcy. Wspomniane okoliczności wpłynęły na b. wydatne obniżenie się wśród społeczeństwa, zwłaszcza w ostatnich latach, ofiarności na cele publiczne.

* * *

W z. m. przyjechało do Warszawy z innych gmin w zamiarze zamieszkania 13.148 osób, przeniosły się na prowincję 5.173 osoby. Przeprowadzek z mieszkania do mieszkania dokonano 24.214. Urodziło się 759 dzieci, zmarły 662 osoby. Przyjechały 12.864 osoby, wyjechało 10.471. W ciągu września ludność Warszawy wzrosła o 10.736 osób.

* * *

Prace komisji, powołanej przez prezydenta miasta do rozpatrzenia złożonych magistratowi ofert na prowadzenie opery, trwają w dalszym ciągu. Odbyły się trzy posiedzenia. Komisja ukończy czynności w najbliższych dniach. Komisja rozważa 8 ofert. Szczegółowe sprawozdania złożone będą prezydentowi miasta.

* * *

Komisarjat rządu z punktu widzenia bezpieczeństwa ruchu ulicznego, kołowego i pieszego wraz z inspekcją handlową magistratu dokonywa od czasu do czasu przesunięć budek z papierosami, gazetami i słodyczami. Budki odsuwa się od krawędzi chodników i przesuwa pod mury. Jednakże przesunięcie pod mury wywołuje sprzeciw właścicieli sklepów. Budki zasłaniają wystawy i dojście do sklepu. Z tego powodu komisje muszą się zbierać po raz drugi. Właściciele budek zwracają się do władz z prośbą o ostateczne ustalenie miejsc, gdyż przesuwanie budek z miejsca na miejsce odbija się ujemnie na obrotach tych przedsiębiorstw.

* * *

Sytuacja szoferów i właścicieli taksówek w Warszawie w dalszym ciągu się pogarsza. Zarobki spadają coraz mniej osób korzysta z usług taksówek. Pozatem nowe podatki obciążają przedsiębiorców, uniemożliwiając prowadzenie procederu. Doszło do tego, że wielu szoferów sprzedało swoje kożuchy i pozostaje na zimę bez okrycia. Jak wiadomo przepisy przewidują obowiązek posiadania kożucha. O ile taksówka należy do przedsiębiorcy, nie prowadzącego samochodu, powinien właściciel wozu dać kożuch szoferowi. Obecnie wskutek sprzedania kożuchów, by zapłacić podatki, sytuacja szoferów staje się uciążliwa w związku ze zbliżającą się zimą.

* * *

Ponieważ przeprowadzenie wzmocnionego oświetlenia gazowego na ul. Świętojańskiej — o czem „Echo" donosiło — dało dobre wyniki, dyrekcja gazowni warszawskiej zamierza w najbliższym czasie wprowadzić tego rodzaju oświetlenie na terenie całego Starego Miasta, gdzie nastąpi ustawienie 75 lamp, każda o sile 450 świec. siła dotychczasowych waha się od 80 do 150 świec.

Samochód dla kapitana Orlińskiego

przywiózł z Ameryki „Pułaski".

Z Gdyni donoszą:

Przybył do portu gdyńskiego statek Polsko - Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego „Pułaski", przywożąc na swym pokładzie 304 pasażerów z New Yorku i Halifaxu.

Między pasażerami znajdowali się: Massalski, sekretarz ambasady polskiej w Waszyngtonie; Lenartowicz, Chmieliński, Roman Pilarz, redaktor „Kurjera Porannego" Jan Wroczyński, sekretarz generalny związku właścicieli przedsiębiorstw Autobusowych w Polsce.

Pozatem na statku tym przewieziono kilkaset tonn towarów (drobnicy) i samochód „Ford" dla kapitana Orlińskiego.

KRATECZKI.

Mieszkanie bez dachu.

Ukarana samowola.

Nie należy się upierać. To do niczego nie prowadzi. Uparłem się niedawno, żeby zrobić pieniądze i w rezultacie — dołożyłem jeszcze ludziom własne złocisze, ku memu wielkiemu żalowi, a ich uciesze. Nie należy się upierać. Magistrat uparł się, że musi wybudować Polesie Konstantynowskie, by robotnicy mieli przyzwoite mieszkania i robotnicy dalej nie mają gdzie mieszkać. Tyller uparł się, by na każdym wolnym skrawku ziemi budować dom i dzisiaj — pije wódkę u „Bechusa" a domy stoją puste. Rząd uparł się, by podwyższyć podatki, a płatnicy śmieją się, gdyż nie mają z czego zapłacić nawet starych zaległości. Moja żona uparła się, że „nie przemówi do mnie słowa", jeśli będę podgazowany przychodził do domu, a ja piję wódkę i mam w domu spokój.

Słowem: nie należy się upierać. Można ewentualnie uprzeć się, że człowiek będzie prędzej tramwajem u celu niż piechotą. Czasami to może się udać. Ale nie zawsze. Można, gdy człek się uprze, wypalić monopolowego papierosa, można nie pić dwa dni wódki i jakoś żyć, można nie płacić długów, można wreszcie to i owo, ale jednej rzeczy nie można, u licha, w żaden sposób zrobić: pieniędzy, i to jest fatalne. Zwłaszcza, że są mi gwałtownie potrzebne.

Powracając do kwestji uporu, opowiem państwu historję o kamieniczniku, który się uparł, że wyrzuci z mieszkania lokatora.

BEZ DACHU.

Józef Niewiara posiada przy ulicy Okrzei Nr. 14 dom, a w tym domu między innemi lokatora Józefa Dębskiego. Co Niewiara czuł do Dębskiego, niewiem. Właśnie wiem, że to była niechęć, a tylko nie wiem, jakie były powody tej niechęci. Może Niewiarze nie podobał się kolor włosów Dębskiego może jego wymowa i dykcja nie trafiły mu do przekonania, dość, że Niewiara uparł się, że Dębski musi się wyprowadzić z zajmowanego mieszkania. Dębski jednak wyprowadzić się nie chciał. Ale upór Niewiary był tak wielki, że bez względu na skutki zdecydował się popełnić czyn karygodny i karalny: zerwał mianowicie część dachu nad mieszkaniem Dębskiego.

Józef Dębski zawiadomił o samowoli kamienicznika ędnośny Komisarjat Policji, w dalszej zaś konsekwencji Sąd Grodzki skazał Niewiarę na 50 złotych grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wiara—wyciągać noże!

Awanturnik w mundurze kaprala.

Z Chojnic donoszą:

Niejaki Jan Redmann, z zawodu robotnik, lat 26, spowodował zbiegowisko uliczne na ulicach Czerska i nawoływał tłum do zbrojnego

napadu na policje.

Rzecz ma się następująco:

Redmann zmusił kaprala Zemkego, bawiącego na urlopie do zamiany munduru kaprala na cywilną marynarkę, poczem w mundurze tym udał się na ulice wywołując zachowaniem swem zbiegowisko uliczne. Zebrało się wokoło niego przeszło 100 osób. Na widok policji R. krzyknął do otoczenia: „Wiara — wyciągać noże, będziemy policji i straży granicznej kiszki wypuszczać". Przez policję został obezwładniony i odstawiony na posterunek, gdzie z nożem w ręku rzucił się na policjanta, chwyciwszy go za gardło. Awanturnika skuto w kajdany i odstawiono do aresztu gdzie

zdemolował doszczetnie cele.

Musiano go odprowadzić do więzienia, lecz i tam począł demolować urządzenie celi, a gdy wkroczono do celi z wiadrem rzucił się na dozorców. Odstawiono go do więzienia w Chojnicach, gdzie stanie przed sądem doraźnym.

Trzy wozy skradzionych rzeczy

odebrała policja od złodziei.

Z Brodnicy donoszą:

Posterunek P.P. przytrzymał w Brodnicy Adama Staniszewskiego oraz jego syna Henryka z Bobrowisk pow. Brodnica pod zarzutem kradzieży mieszkaniowych, dokonywanych zarówno w mieście Brodnicy jak i na terenie pow. brodnickiego.

W czasie rewizji znaleziono cały wóz

skradzionych rzeczy,

które przewieziono na post. Pol. Staniszewscy zostali aresztowani i odstawieni do więzienia sądowego w Brodnicy.

Posterunek P.P. w Brodnicy przeprowadził ponownie rewizje w mieszkaniu Staniszewskich w Bobrowiskach, w czasie której znaleziono dwa wozy przedmiotów pochodzących z kradzieży. M. in. znaleziono 23 płaszcze damskie i męskie, futra damskie, duża ilość swetrów różne suknie, kilkanaście ubrań męskich bieliznę damską i męską, prześcieradła, obrusy pluszowe i haftowane, 2 dubeltówki, 1 sztucer „Mauser" 1 rower damski, 2 rowery męskie, kilka uprzeży końskich oraz całą masę drobnych części od rowerów broni i t. p.

Przytrzymano również pod zarzutem kradzieży Weronikę Staniszewską oraz Marjannę Gościnną i Józefę zamieszkałe w sąsiedztwie Staniszewskich.

Staniszewska i Gościnna po przeprowadzeniu dochodzeń zostaną odstawione do dyspozycji sędziego śledczego.

—x:o:x—

Kradzież biżuterji wartości 100 tysięcy złotych.

Złodziej — kamerdyner i wójt za kratami.

Ze Lwowa donoszą:

Wydział Śledczy zajmował się w ostatnich dniach sprawą wielkiej kradzieży biżuterji na szkodę Anieli Ostrowskiej w Dębowej Górze, w powiecie skierniewickim. Zajęty w tym dworze w charakterze kamerdynera Szymon Gerus, z niezamkniętej kasy, skradł na szkodę wymienionej, wartościową biżuterję: antyczną broszę, wysadzaną 36 brylantami, kolję pereł, parę kolczyków z brylantami, złote zegarki, pierścienie z brylantami i t. d.

łącznej wartości 100.000 złotych

i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Gerus, po dokonaniu tej kradzieży, przybył do Lwowa i zmieniał raz po raz miejsce swego pobytu. Jeździł do Chodorowa, Żydaczowa, Worochty, Żółkwi i do Nowego Sioła gdzie miał znajomego, wójta, zamożnego gospodarza, Daniela Maryniaka. Powoli spieniężał skradzioną biżuterję i dolary chował do swej kieszeni. Zawarł we Lwowie znajomość z niejakim Stanisławem Markowskim, kucharzem, mieszkającym stale w Żydaczowie. Obaj bawili się szeroko we Lwowie.

Poszukiwania za Gerusem weszły w nowe stadjum gdy do Lwowa przybył pełnomocnik Ostrowskiej, Władysław Toporowski, który wiedząc, że Gerus pochodzi z okolicy Lwowa, przybył tu w poszukiwaniu za złodziejem. Na jego ślady natrafili niebawem funkcjonarjusze Wydziału Śledczego, którzy wpadli do hotelu „Union" gdzie przytrzymali Gerusa i Markowskiego. Przeprowadzona rewizja wykryła u Gerusa dwa złote pierścionki, zegarek złoty, 50 dolarów i 115 zł., u Markowskiego ubranie zakupione dla niego przez Gerusa.

Dalsze dochodzenia potoczyły się szybko naprzód. Stwierdzono, że w sprzedaży biżuterji współdziałał Daniel Maryniak, zamożny gospodarz i wójt w Nowym Siole, w powiecie żółkiewskim. W czasie rewizji, przeprowadzonej u Maryniaka, policja znalazła patefon z płytami i garderobę Gerusa 10 dolarów i 188 zł. Ten to gospodarz począł odgrywać pierwszą rolę w sprzedaży skradzionej biżuterji.

Przyszli tedy do pewnego jubilera lwowskiego przy ul. Krakowskiej i zaofiarowali mu kupno kolji z perłami za 115 dolarów i pary kolczyków z brylantami za 520 dolarów.

Jubiler był ostrożny. Słuchał wprawdzie opowiadania Maryniaka o jego pobycie w Ameryce, gdzie rzekomo biżuterję kupił, chciał jednak stwierdzić na miejscu, czy opowieści Maryniaka o jego zamożności pokrywają się z prawdą. Przeto w towarzystwie pewnego adwokata wybrał się do Nowego Sioła, a sprawdziwszy, że w rzeczywistości Maryniak jest zamożnym gospodarzem, po powrocie dobił tranzakcji brylantowo-perłowej i wypłacił Maryniakowi — Gerusowi suty plik dolarów, przerobił kolczyki i z podwójnym odsprzedał je zarobkiem.

Dalsze tranzakcje poczynili w Żółkwi, gdzie antyczną broszę, wysadzaną 36-ciu brylantami, sprzedali za 150 dolarów Rozalji Sauermanowej, a złoty, wartościowy pierścionek Oskarowi Lidzie za 40 dolarów. Powrócili do Lwowa i złoty zegarek dali do sprzedania niejakiemu Włodzimierzowi Rubasze, handlowcowi.

Po dwumiesięcznem rozlewnem życiu, nastał dla złodziejsko - hultajskiej trójki czarny dzień. Wszyscy trzej: kamerdyner - złodziej Gerus, jego towarzysz Stanisław Markowski i „ojciec" Maryniak, gospodarz z Nowego Sioła, spoczęli za kratkami. Brylantowo - perłowy łup w znacznej części został złodziejom odebrany, pomimo wszystko jednak, zdołała ta trójka przehulać, przejeść i przepić w ciągu dwóch miesięcy

około 1000 dolarów.

Śmiertelne „przeciąganie" chorego.

Złamany słos pacierzowy.

Z Sępolna donoszą:

W Jazdrowie, w powiecie sępoleńskim wydarzył się następujący wypadek: Zdarza się dość często, że podczas wybierania kartofli, a zwłaszcza przy noszeniu worków zaboli w plecach. Zdarzyło się to również synowi gospodarza Heysera. Ból w plecach jakoś nie ustępował, zaczęto więc sposobem domowym „przeciągać" chorego. Skutek był ten, że złamany został słos pacierzowy. Młody Heyser zmarł po dwóch dniach w szpitalu w Wiecborku wśród ciężkich cierpień.

Śmierć z obawy przed karą.

Celny strzał w serce.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj popełnił w Świerczewie pod Poznaniem samobójstwo wystrzałem z parabellum w serce 35-letni Franciszek Chudziński. Denat miał być przetransportowany do sądu okręgowego w Wilnie na rozprawę w charakterze oskarżonego. Przypuszczać należy, że powodem samobójstwa była

obawa przed karą.

Jak się dowiadujemy tragicznie zmarły służył jako podoficer zawodowy w wojsku w Wilnie, skąd przed niedawnym czasem przybył do Świerczewa po zwolnieniu z pułku.

Bohaterski czyn kobiety.

Dziecko wyrwane z objęć śmierci.

Z Chojnic donoszą:

Bohaterką dnia w Chojnicach jest obecnie niejaka pani Różkowa, żona miejscowego kolejarza, która zdobyła się na bohaterski, pełen poświęcenia czyn. Z narażeniem własnego życia wyrwała ona z pod kopyt koni

3-letnie dziecko,

ratując je przed okrutną, a pewną śmiercią.

Na ulicy Nowe Miasto w Chojnicach 3-letnie dziecko dostało się pod kopyta koni wozu wojskowego. Krzyk dziecka zwrócił uwagę na wypadek pani Różek, która bez namysłu pośpieszyła z pomocą. Nie dbając o własne bezpieczeństwo rzuciła się pod konie i wydarła dziecko z objęć pewnej śmierci. Dziecko odrzucone przez bohaterską kobietę z pod kopyt koni na ulice, wyszło z wypadku

bez szwanku.

Natomiast odważna niewiasta uderzona silnie kopytem konia w głowę, odniosła dość ciężką silnie krwawiącą ranę, tak, iż musiano wezwać pomocy lekarskiej. Lekarz stwierdził

uszkodzenie czaszki,

oświadczył jednak, iż rana nie budzi poważniejszych obaw.

Bohaterski czyn pani Różek jest w Chojnicach tematem dnia i zyskał sobie ogólne uznanie całego obywatelstwa.

EMIL SOLAVI.

Kłusownik.

Królem był kłusowników!..

Ćwik w matactwie, łączył w sobie chytrość normandzką, z ruchliwością gaskońską, bystrością wzroku prowansalską i precyzją alzacką.

Krew bowiem mieszana płynęła w żyłach jego i trzeba było amalgamatu wielu przypadków i okoliczności by jako pięćdziesięcioletni człowiek zamieszkał w tych górach maurytańskich, na zboczu jednego ze szczytów skąd widział morze jekroć wysunął nos ze swej chałupy.

Wokoło niego słało się królestwo skarlałej gęstwiny; niżej nieco rozpierzchłe sosny żywiczną swą wonią balsamowały powietrze; niżej jeszcze, hen! ku północy zaczynał się klasyczny las, pachnący rozlicznemi swemi olejkami roślinnemi.

Bridaille zawołany myśliwy, kłusownik z zawodu, wkradał się nocami przeważnie, by o każdej porze roku upolować zwierzynę, w którą zaopatrywał potajemnie oberże okoliczne jak również w sierść i pióra wille i pałace.

Ileż to razy zdarzało mu się nawet sprzedać zniechęconemu pudłowaniem obywatelowi ziemskiemu jego własną zwierzynę!

Nie było wypadku, by Bridaille zrobił zawód niedostawiając zamówionej dziczyzny w naznaczonym terminie ku podziwowi żandarmów widzących w nim wkońcu coś w rodzaju bóstwa leśnego.

Chodziły nawet gadki po okolicy, że niektórzy z nich należeli do najlepszych jego klientów. Bądź co bądź, dobrze się Bridaille'owi powodziło, skoro mógł sobie pozwolić na zwiedzenie wystawy kolonjalnej w Paryżu.

Podejmowany gościnnie przez przyjaciół les Parteau, szczęśliwej pary małżeńskiej, której udało się zrobić majątek na sprzedaży jedwabi, Bridaille szeroko się rozwodził nad swemi trofeami myśliwskiemi.

Na wyjezdnem rozentuzjazmowany, burgundem i szampanem wymógł na gospodarzach domu przyrzeczenie odwiedzenia go w jego pustelni.

— Dam wam zwierzynę, palce lizać! Przednią! Zobaczycie czego dokaże flinta Bridaille'a i jego fortele myśliwskie! — obiecywał im dla zachęty.

Małżonkowie les Parteau dotrzymali obietnicy. Pewnego ranka Bridaille został znienacka zbudzony ze snu przez listonosza, który wręczył mu list! Pierwszy odkąd Bridaille mieszkał w tych stronach.

Obejrzawszy podejrzliwie orędzie i otworzywszy je, jakgdyby w obawie czarów, ostrożnie, kłusownik z przerażeniem dowiedział się, że państwo Parteau zapowiadają przyjazd swój za tydzień.

— Tam, do licha! — mruknął Bridaille do siebie — akurat wczoraj sprzedałem wszystką zwierzynę!

Wygrzebał się z posłania, usiadł na progu swego domostwa i pociągnął nosem.

— Będzie deszcz, do kroćset! — zaklął z cicha.

Istotnie. Nim zdążył zdjąć strzelbę z haka kroplisty deszcz zaczął padać przechodząc niebawem w ulewę, jakiej nie było od dziesięciu miesięcy zgórą.

Niedość na tem. Ulewa przeistoczyła się w prawdziwy potop. Lało bowiem siedem dni i osiem nocy, bez przerwy. Zjawisko nieznane w krainie słońca, a dające się jedynie wytłumaczyć zapowiedzianym przyjazdem gości z Paryża!

Pierwszego dnia Bridaille zachowywał się z filozoficznym spokojem.

Drugiego — zaczął niecierpliwić się.

Trzeciego — spróbował zastawić sidła, które utonęły w kałużach wody oczywiście.

Czwartego — strzelił do czegoś co wziął za ptaka, a było gniazdem gąsienic tylko.

Piątego nawiedzały go samobójcze myśli!

Straci na opinji przecież!

I w czyich oczach?

W oczach ludzi, którzy go tak gościnnie podejmowali i przed którymi chełpił się swemi trofeami łowieckiemi! A tu jak na złość nigdzie śladów zwierzyny!

Roztop wszędzie!

Szóstego dnia Bridaille spał od rana do wieczora snem kamiennym.

Siódmego — wpadł na pomysł, który — oblał go rumieńcem wstydu. Mimo to wszakże wprowadził go w czyn tegoż popołudnia: wdziawszy buty na nogi, czapkę na głowę i okrywszy się płachtą poszedł marszem forsownym poprzez mokry las do oddalonego miasta po zwierzynę.

Wrócił do domu w ciemną noc, zabłocony, zmoczony do nitki z zającem i... w braku laku... dwiema perliczkami w worku a pustką w kieszeni jako, że za dziczyznę swą zapłacił cenę bajońską!

O świcie zabrał się do przyrządzania zająca i ptaków, z których zrobił potrawkę dla zatajenia ich rodzaju.

Deszcz w międzyczasie ustał i o godzinie dziesiątej promienne słońce ozłociło górską okolicę. Niebawem nadjechało państwo Parteau automobilem. Bridaille przyjął ich wspaniałą ucztą...

— Nigdy — upewniała pani Parteau dobrodusznie — nie jadłam tak dobrego zająca jak ten... pańskiego strzału!

A te ptaki?

— To głuszce — objaśnił ją kłusownik z niezmąconym spokojem.

— Patrzcie państwo! — zdziwił się pan Parteau — nie przypuszczałem, że znajdują się w tych stronach!

— Skoro mówię! Znam się chyba na zwierzynie! — upominał go Bridaille surowo.

— Zająca położyłem jednym strzałem: Pierwszego głuszca natomiast wziąłem na wab... — okłamywał dalej gości swych z takim błyskiem radości w chytrze przymrużonych oczach, jakgdyby złapał w sidła całą staję ptasząt.

Rozwodził się na ten temat tak długo i z tak dobrze udanem przekonaniem, iż wkońcu, w miarę jak poziom przedniego wina czerwonego zniżał się w gąsiorze sam uwierzył w to, że zwierzyną, którą uraczył paryżan była jego myśliwskim sukcesem.

Tłum. J. S.

SPORT

Czy pobito Nastułę i Moskalika?

Nieprawdopodobne opowiadania prezesa „Naprzodu".

„Polonja" (Katowice) pisze:

Niedzielny mecz pomiędzy ŁTSG i Naprzodem w prasie śląskiej wywołał olbrzymie poruszenie. W poniedziałkowych wydaniach wszystkie pisma śląskie doniosły o wypadkach w Łodzi, gdzie

pobito graczy Naprzodu.

Prezes KS Naprzód Lipiny, p. Dyrda, który był kierownikiem drużyny śląskiej w Łodzi, udzielił nam następujących informacyj:

„Mecz ten był prawdziwym skandalem. W sobotę, gdy przyjechaliśmy do Łodzi, hotel „Polonja", w którym mieszkaliśmy, pilnie był

strzeżony przez policję.

Dowiedziałem się, że policja przeznaczona jest dla naszej obrony, bo informowano ją, że projektuje się na nas napad, celem pobicia nas jeszcze przed grą. Byliśmy nagabywani również telefonicznie i różne indywidua odgrażały się nam pobiciem. Miałem zamiar wyjechać natychmiast z Łodzi, bo odgrażano się, że gdy drużyna Naprzodu pojawi się na ulicy, zostanie pobita.

W niedzielę rano kiedy przybyliśmy przed stadjon (zawody odbyły się o godzinie 11-ej), nieznani osobnicy napadli na nas, a Nastułę i Moskalika

pobili do krwi.

Z publiczności posypały się wyzwiska pod naszym adresem od „gadów śląskich", „chamów" i t. p. Zdeprymowani wyszliśmy na boisko, gdzie wrogie okrzyki więcej jeszcze się wzmogły. Na zawodach obecni byli przedstawiciele PZPN: pp. mjr. Jacheć i mjr. Loth. Chciałem prosić ich o pomoc, jednak członkowie zarządu ŁTSG nie dopuścili mnie do nich, grożąc pobiciem.

Łodzianie grali nadzwyczaj ostro, o czem świadczy stwierdzone przez sędziego, dr. Lustgartena z Krakowa, 46 foulów z ich winy.

O graniu meczu nie mogło być mowy. Publiczność mogła nas za to rozszarpać.

Tylko pomocy policji zawdzięczamy, że wróciliśmy do domu zdrowi, 60 posterunkowych, rozpędzając tłum pałkami gumowemi,

torowało nam drogę.

Bramkarz ŁTSG — Las — napluł Nastuli w twarz. Gdy opuszczaliśmy stadjon samochodami — obrzucano nas kamieniami.

Naprężenie stosunków spowodował głównie korespondent niemieckiego pisma łódzkiego, który umieścił kłamliwe sprawozdanie z przebiegu meczu ŁTSG — Naprzód na boisku w Lipinach. Przez cały prawie tydzień dziennik ten podjudzał swoich czytelników do czynnego zareagowania na wypadki w Lipinach które były zmyślone.

Pisma łódzkie milczą. Między wierszami domyśleć się tylko można, że atmosfera była gorąca".

„Polak biegł jak Nurmi".

Wiedeń po zwycięstwie Kusocińskiego.

Rewelacyjne zwycięstwo Kusocińskiego nad Argentyńczykiem, Zabalą, w Wiedniu zrobiło swoje. W poniedziałek rano w całej prasie austrackiej można było czytać tytuły gloryfikujące „Kusego", jak np. „Ein Prachtlauf Kusoczynskis", „Der grosse Sieg des Polens", „Kusocinski der beste in Europa" i t. d.

„Wiener Sport-Tagblat" pisze o biegu pomiędzy innemi następująco:

„Publiczność, która była świadkiem biegu pomiędzy Kusocińskim i Zabalą napewno

nie pożałowała tego.

Byliśmy zachwyceni biegiem Kusocińskiego. Był to pokaz najszlachetniejszego kunsztu w bieganiu, który widzieliśmy jedynie swego czasu u Nurmiego przed dwoma laty. Kusociński był bezwzględnie lepszym przeciwnikiem od Zabali. Uzyskany czas jest nadzwyczajny i bardzo bliski światowego rekordu Nurmiego".

W „Wiener Journal" czytamy:

„Polak biegł jak Nurmi. Był on dla nas rewelacją i nigdy nie myśleliśmy, że jest on tak doskonały. Jest on naprawdę pierwszorzędny i dziwić się należy, że dotychczas tak mało słyszeliśmy o nim. Z pewnością przy najbliższej sposobności znów zaprosimy Polaka do Wiednia, gdyż bieg jego był

wspaniałą demonstracją".

Bieg odbył się w obecności argentyńskiego konsula, Portogoray, konsula Urugwaju, Garabelli, radcy legacyjnego przy polskiem poselstwie w Wiedniu, barona Korzaka, austrjackich generałów Renta i Schiebela i innych.

Kusociński wyjechał z Wiednia do Paryża, gdzie w najbliższą niedzielę startować będzie w biegu na 5000 metrów o nagrodę „Prix Jean Bouin".

Zarządzenia P. S. K.

regulujące bolączki piłkarskie.

Zarząd Polskiego Kollegjum Sędziów wydał ostatnio szereg nowych zarządzeń, regulujących dotychczasowe bolączki piłkarskie.

A więc w związku z wypadkiem jaki wydarzył się na meczu Warszawianka — Warta, w czasie wykonywania rzutu karnego, a który posłużył Wydziałowi G. i D. za podstawę do unieważnienia tych zawodów, Zarząd P. K. S. wydał okólnik, domagający się

od sędziów,

ażeby podczas wykonywania rzutów karnych wszyscy gracze, z wyjątkiem bramkarza, znajdowali się na boisku poza obrębem pola karnego.

Wobec tego, że ostatnio wydarzyły się liczne incydenty z sędziami na tle udzielenia napomnień i wykluczeń z boiska, Zarząd PKS uznał, że bezpośrednie konferencje sędziego z graczami są niewłaściwe. Wszystkie napomnienia i wykluczenia z gry muszą być dokonane za pośrednictwem kapitana drużyny.

Za złotówkę do Poznania.

Przed meczem Polska — Jugosławja.

Spotkanie międzypaństwowe Polska — Jugosławja wzbudziło ogromne zainteresowanie nietylko w Poznaniu, ale w całej Polsce. Już teraz napływają liczne zgłoszenia zbiorowych wycieczek z całej prowincji. PZOPN, jako organizator zawodów, poczynił wszystkie starania, celem uprzystępnienia zobaczenia tego

atrakcyjnego spotkania

jak najszerszym masom sportowym. Dla gości zamiejscowych postarano się o ulgi kolejowe na podróż powrotną z Poznania. Ponadto sprzedawane będą bilety ulgowe w cenie jednego złotego dla gości zamiejscowych i wycieczek zbiorowych, które winny jednakże przekazać pieniądze za bilety do rąk skarbnika przekazem pocztowym na PKO pod adresem p. Mieczysława Winiewicza w Poznaniu, ul. Raczyńskich 13-14 do dnia 23 października r. b. Bilety podjąć można w sekretarjacie PZOPN w Poznaniu w niedzielę, dnia 25 b. m. od godz. 10-ej do 12-ej za okazaniem dowodu przekazania pieniędzy. Sekretarjat PZOPN mieści się przy ul. Skarbowej 21.

Niemcy pokonały Amerykę

w boksie 10:6.

W Berlinie w obecności 12 tys. widzów, niemiecka reprezentacja bokserska pokonała reprezentację Ameryki w stosunku 10:6.

Wszystkie spotkania stały na bardzo wysokim poziomie sportowym, a poszczególne wyniki od wagi muszej do ciężkiej, są następujące: Burus (A) pokonał na punkty Balla (N). Rozczarował Beloise (A), zwany królem knock out'u, gdyż Ziglarski świetnie dysponowany, przez wszystkie 3 starcia gonił formalnie swego przeciwnika po ringu i zwyciężył. Schleinkopfer (N) gwałtownie atakowany przez Amerykanina Pacino wypadł z ringu

uderzony niżej pasa,

wskutek czego zwyciężył przez dyskwalifikację przeciwnika. Na pkt. zwyciężył technicznie lepszy Bonner (N) w walce z Salkiem (A). Słabe zwycięstwo na punkty odniósł Kurth (N) nad dobrym Cravottą (A). Najlepszy technik Ameryki murzyn Hought wysoko wygrał na pkt. do Rennea (N). Melhan (A) po bardzo interesującej walce zwyciężył przez dyskwalifikację Poltera (N). Najsłabiej Amerykanie prezentują się w wadze ciężkiej. Sather (A) pokonany został przez k. o. w walce z Ramekiem.

TEATR „COCTAIL".

Codziennie z wielkiem powodzeniem gra „Blondynki ach blondynki" — znakomity zespół jakiego Łódź dawno nie miała, gwiazdy Warszawy, Zizi Halama, Mankiewiczówna, Grey, Orwid, Feliks Parnell, Szatkowski.

Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 8 i 10 wieczorem, niedziela i święta trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wieczorem.

Kasa zamawiań Grand Cafe Piotrkowska 72, wieczorem w kasie teatru „Coctail" Przejazd 34.

Sport w kilku słowach.

(—) Zapowiedziany na nadchodzącą niedzielę mecz piłkarski między prasą sportową a sędziami footbalowemi na rzecz bezrobotnych rozegrany zostanie dopiero w dniu 8 listopada.

(—) W nadchodzącą sobotę rozegrany zostanie rewanżowy decydujący mecz o wejście do klasy B między zespołami Bar-Kochba i IKP. Pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny IKP.

(—) Pod adresem PZLA napływa obecnie jedno zaproszenie za drugiem dla naszego doskonałego długodystansowca Janusza Kusocińskiego. W niedzielę jak już donosiliśmy startować będzie Kusociński w Paryżu o doroczne „Prix Jean Bouin", a stamtąd uda się on do Sztokholmu gdzie weźmie udział w międzynarodowym biegu na 10 klm. Bieg ten rozegrany zostanie w dniu 1 li stopada.

(—) Półfinały drużynowych mistrzostw bokserskich Polski rozegrane zostaną w dniu 15 listopada. W Poznaniu IKP zmierzy się z Wartą, zaś w Katowicach BKS walczyć będzie z mistrzem Lwowa, którym wyłoniony zostanie dopiero w niedzielę po meczu Lechja — Hasmonea.

(—) W związku z niedzielnym meczem Łódź — Śląsk dowiadujemy się, że za zgodą obu zainteresowanych związków meczem kierować będzie doskonały sędzia p. Wardęszkiewicz. Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 2.30. Dochód z zawodów Łódź — Śląsk przeznacza ŁOZPN na inwestycje sportowe prowincji łódzkiej.

Radjo-kącik

PIĄTEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Muzyka z płyt, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Z życia Polskiego Zesp. Śpiew., 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli p. t. Co to jest antropologja, wygł. prof. K. Stołyhwo, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka z płyt, 16.00 Angielski (Linguaphone), 16.20 Odczyt, 16.40 Muzyka z płyt, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert Reprez. orkiestry P. P., 18.50 Rozmaitości, 19.15 Giełda rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka z płyt, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, w przerwie Kwadrans literacki. Z. Kisielewski: Nasz kwadrans piątkowy, felieton literacki, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45—22.50 Kom. meteorol. i policyjny, 22.50—22.55 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka lekka.

KATOWICE, piątek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorologiczny, 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 i 15.15 Intermezzo muzyczne, 15.05 Komunikat gospodarczy, 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00—16.40 Transm. z W-wy, 16.40 Pogadanka Cioci Heli z dziećmi starszemi, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35 Koncert orkiestry mandolinistów. „Halka — Roździeń Szopienice", 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Art. mal. K. Rutkowski: W blasku słońca Afryki — Z Touggourtu do Algieru, 19.45—22.45 Kom. meteorol., sportowe i program na dzień nast., 23.00 Muzyka lekka oraz kom. w jęz. francuskim dla radjosłuchaczy zagranicznych.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek, 1634,9 m.

15.00—15.25 Dla dziewcząt: Nowoczesna aktorka, 16.30—17.30 Koncert z Lipska, 17.30—17.55 Odczyt muzyczny prof. Mersmanna, 18.30—18.55 Odczyt o Heglu z Berlina, 19.00—19.30 Transm. ze Sztutgartu: Odczyt prof. Samojłowicza, 20.00 Transm. z Wrocławia, 21.00 Koncert Igora Strawińskiego, 21.30 Koncert z Ameryki, nast. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Prawda czy kłamstwo
Teatr Kameralny — Hau - Hau
Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar
Momus — Jazda do Momusa.
Filharmonja — Koncet Roberta Casadosus
Apollo — I Arab II Angelita Arizony.
Bajka — Królowa niewolników
Coctail — Blondynki, ach blondynki
Casino — Odrodzenie.
Capitol — Nasza jest noc
Corso — I Wobronie prawa II Nieśmiertelna miłość
Czary — Pojedynek II Zagłada od Wschodu
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Żar miłości
Luna — Miljon
Mimoza — Anioł miłości
Odeon — Scotland Yard.
Oświatowy — Dla dorosłych: Nieprzyjaciele dla młodzieży: Saora — czarny bohater
Palace — Dziewczę z nad Wolgi
Przedwiośnie — Noce kaukaskie
Rakieta — Odwieczna pieśń
Resursa — Miłość Teresy Rott
Splendid — Sekretarka osobista.
Wodewil — Scotland Yard.
Zachęta — Neapol śpiewające miasto

WINSZUJEMY

Jutro: Rafałowi.
Wschód słońca 6.13.
Zachód — 4.29.
Długość dnia 10.32
Ubyło dnia 6.27
Tydzień 43.

KOMUNIKAT ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Podajemy do wiadomości ogółu, iż dziś w czwartek o godz. 8 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Pracowników Handlowych Chrześcijan w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki nr. 21 prezes naszego Towarzystwa p. Bertold Dobranc wygłosi odczyt na temat: „Szkodliwa moda" w języku polskim i niemieckim.

DWA ODCZYTY CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 25 października, o godz. 12 min. 30 w sali YMCA (ul. Piotrkowska 89) zostanie wygłoszony odczyt przez pana Dr. Sadokierskiego na temat „Rola zębów w ustroju ludzkiem".

Wstęp bezpłatny.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 25 października o godz. 12 w południe w Klubie Pracowników Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana (ul. Przędzalniana 68) zostanie wygłoszony odczyt przez pana Profesora Borawskiego n. t. „Liga Narodów jej dzieje, organizacja i znaczenie".

Wstęp bezpłatny.

„SCOTLAND YARD"

na ekranach Odeonu i Wodewilu.

Scenarjusz filmu jest ciekawy i logiczny, choć tu i ówdzie trochę nieprawdopodobny. Przestępca Dakim Barolles kradnie żonie lorda Johna Lashera, Xandrze, brelok z podobizną Johna. Dakin wstępuje do wojska i w czasie bitwy zostaje ranny w twarz. Słynny chirurg uzdrawia go, modelując mu twarz podług podobizny w breloku. W międzyczasie sir John ginie i Dakin zajmuje jego miejsce, udając Lashera przed Xandrą. Nie może jednak i nie chce oszukiwać ukochanej kobiety i oddaje się w ręce Scotland Yardu.

Widz przeżywa silne emocje, śledząc akcję obfitującą

w efektowne niespodzianki.

Pomysłowy scenarjusz, misternie powikłane w całość zawikłania i epizody stwarzają sensację, w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Reżyserja Williama K. Howarda — bez zarzutu.

Edmund Love, artysta o niezwykle ujmującej powierzchowności, stworzył kreację wysoce artystyczną.

Nad program — aktualności dźwiękowe „Fox", jak zwykle, urozmaicone i ciekawe.

„DZIEWCZĘ Z NAD WOŁGI"

na ekranie kina dźwiękowego „PALACE".

Film oparty na ciekawej fabule — będzie miał zawsze powodzenie. Tragiczne przeżycia ślicznej dziewczyny wiejskiej, zdrada, variete, miłość pełna przeszkód i konfliktów dramatycznych, wszystko w starannem ujęciu reżyserskim — ma swoją wartość tematyczną, widz z ciekawością śledzi rozwój wypadków i sytuacji.

Reżyser przy inscenizacji epizodów obyczajowych i w szczegółach charakteryzujących życie rosyjskie ujawnił

dużą znajomość rzeczy.

Jedynie tempo filmu jest zbyt powolne, ramy dekoracyjne zbyt ciasne a rekwizyty atelierowe za skromne.

Natomiast sceny zespołowe są barwne i tętnią prawdziwem życiem.

Film zasługuje na wyróżnienie. Przesuwa się przed oczami widza cichy dramat duszy dziewczyny wiejskiej i jej wielkiej miłości do porucznika armji rosyjskiej. Wątek miłosny jest pełen finezji i uczuciowych niespodzianek.

Jeżeli dodać do tego kulturalną grę Eweliny Holt, która potrafi inteligentnie odtworzyć silne momenty dramatyczne — i następnie kreację artystyczną naszego rodaka, Igo Syma, który rozbraja przeczulone serduszka kobiet swym

łagodnym uśmiechem

i sentymentalnem spojrzeniem — będziemy mieli całość, odpowiadającą gustom przeciętnej publiczności.

Film jest dźwiękowy, ale nie mówiony. Ilustracja muzyczna składa się z najładniejszych melodyj rosyjskich.

Ograniczone wyjazdy chorych

do miejscowości kuracyjnych.

Łódź, 22 października. Jak wiadomo rokrocznie kasa chorych m. Łodzi wysyła na okres zimowy znaczną liczbę ubezpieczonych na kuracje do różnego rodzaju zdrojowisk.

W roku bieżącym ze względu na wyjątkowo ciężką sytuację materjalną, kasa chorych m. Łodzi zmuszona była ogromnie ograniczyć kierowanie ubezpieczonych do miejscowości kuracyjnych.

Obecnie wysyłani są tylko ubezpieczeni których stan zdrowia

najbardziej tego wymaga.

W pierwszy rzędzie osoby chore na gruźlicę Kasa wysyła do Zakopanego dalej do Smukały (pod Bydgoszczą) i Bystrej.

Jeśli chodzi o dzieci to wysyła je się tylko do Buska, gdzie leczone są na gruźlicę kości.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 35.00, Paryż 285.00, Praga 377.00—379.00 Wiedeń 79.40—79.80, Zurych 57.85, Berlin 47.12 i pół — 47.52 i pół, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.22.1/2—47.42.1/2, Gdańsk 56.68—56.80, telegraficzne wpłaty na Warszawę 56.64—56.76.

Londyn, Nowy Jork 395.37, Paryż 100.43, Berlin 17.00, Amsterdam 9.74, Bruksela 28.18, Włochy 75.75, Szwajcarja 20.16, Kopenhaga 17.65, Sztokholm 16.65, Praga 132.50, Rumunja 655.00, Wiedeń 29.50, Warszawa 35.00.

Paryż, Londyn 100.25, Nowy Jork 25.39.1/4, Warszawa 285.00.

BAWEŁNA.

Liverpool, 21.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 4.52, listopad 4.46, grudzień 4.4?, styczeń 4.48, luty 4.50, marzec 4.53, kwiecień 4.56, maj 4.59, czerwiec 4.62, lipiec 4.65, sierpień 4.68, wrzesień 4.70. Loco 4.90.

Liverpool, 21.10. Egipska — zamknięcie: październik 6.92, listopad 7.11, styczeń 7.28, marzec 7.43, maj 7.58, lipiec 7.73. Loco 7.44.

Nowy Jork, 21.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 6.66, listopad 6.67, grudzień 6.77, styczeń 6.86, luty 6.95, marzec 7.06, kwiecień 7.13, maj 7.23, czerwiec 7.31, lipiec 7.42, sierpień 7.51, wrzesień 7.66. Loco 6.80.

Nowy Orlean, 21.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 6.64, grudzień 6.76, styczeń 6.87, marzec 7.05, maj 7.24, lipiec 7.44. Loco 6.60.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

GDAŃSK I LONDYN ZNÓW ZWYŻKUJĄ.

Na zebraniu giełdy dewizowej panowała tendencja niejednolita. Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne nieco mniejsze było, niż średnie. Znów na plan pierwszy wysunęły się dewizy a Gdańsk, zyskując dalsze 70 gr. na kursie, oraz na Londyn — 40 gr. (na 1 funcie). Również na dewizy na Włochy płacono wyżej o 15 gr. Dewizy na Belgję obniżyły się o 5 gr. oraz na Nowy Jork — o 0.2 gr. (na 1 dolarze) i kabel — o 0.1 gr. (na 1 dolarze)). Pozostałe dewizy, a mianowicie Holandja, Paryż, Praga i Szwajcarja tak, jak wczoraj, utrzymały się na niezmienionym poziomie. Dewizy na Berlin były słabsze, z wczorajszego bowiem kursu 209.75 straciły zł. 1.45. Dział bankowy w zagranicznych był mało ruchliwy. Zawierano nieliczne tranzakcje dolarami Stan. Zjedn. oraz banknotami angielskiemi. Pierwsze pozostały bez zmiany, drugie zaś — były tańsze o 5 gr. od dewiz na Londyn. W obrotach prywatnych minimalną zwyżkę wykazały ruble złote, któremi obroty jednak nie przybierały większych rozmiarów. Sporadyczne tranzakcje zawierano też złotemi dolarami 9.54—9.52 i pół —9.55) oraz frankami złotemi (193).

POŻYCZKI PAŃSTWOWE MOCNIEJSZE.

Pożyczki państwowe wykazały nieco większą ruchliwość przy tendencji naogół mocniejszej. Z pożyczek powyższych 3 proc. Premj. Poż. Budowlana podniosła się o 25 gr. oraz 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna (sztuki zwykłe) o zł. 1. Za pełne serje 4 poc. Inwestycyjnej płacono niżej o 25 gr. Z pozostałych pożyczek 5 proc. Konwersyjna utrzymała się na dotychczasowym poziomie, wyżej zaś o ćwierć proc. płacono za 7 proc. Stabilizacyjną oaz —o 1.65 proc. — za 6 proc. Poż. Dolarową. Listy zastawne obligacje banków państwowych utrzymały notowania dotychczasowe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Budowlana 31.50 — 31.75, Poż. Inwest. 77.50 — 77.00, serje 82.00, Poż. Konwers. 41.25 Poż. Dolarowa 58.00. Poż. Stabiliz. 55.00 — 56.00 — 56.25 LZB Rolnego 83.25 — 94.00, LZBG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. BG Kraj. 83.25 — 94.00 LZTKZ m. Warszawy 44.00, LTK m. Waszawy 50.50, LZTK m. Warszawy 63.50 — 64.50 — 63.75 LZTK m. Kielc 53.00, TK m. Piotrkowa 55.25.

DALSZA ZWYŻKA KURSU 4 i pół proc. L. Z. ZIEMSKICH.

Obroty prywatnemi papierami lokacyjnemi były dość skromne. Tendencja — mało zmieniona. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie zyskały dalsze 50 gr., niżej zaś o 25 gr. notowano 5 proc. L. Z. m. Warszawy 8 proc. L. Z. m. Waszawy i 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa zmian kursowych nie wykazały. Od bardzo długiego czasu nienotowane 8 proc. L. Z. m. Kielc oblegały po 53.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

W prawdzie na giełdzie akcyjnej notowano tylko trzy objekty, jednak ogólne zainteresowanie było większe, niż w dniach poprzednich. Tendencja — utrzymana z odcieniem nieco mocniejszym. Z akcyj bankowych i kopalnianych utrzymały się dotychczasowe notowania akcyj Banku Polskiego oraz Warsz. Tow. Kop. Węgla. Z akcyj spożywczych Haberbusch zyskał na kursie zł. 1.25. Interesowano się wielu innemi akcjami, a głównie metalurgicznemi, lecz tranzakcje nie doszły do skutku gdyż po obecnych niskich kursach posiadacze akcyj nie skłonni byli realizować.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Węgiel 17.00, Haberbusch 56.25.

PRZEDSZKOLE ZWIAZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

W dniu 18 października Związek Harcerstwa Polskiego uruchomił przedszkole.

W skład nauki i zajęć freblowskich wchodzi gimnastyka rytmiczna i

konwersacja francuska.

Czesne wynosi 20 złotych miesięcznie, a przy dopełnieniu do 20-stu uczniów wyniesie 15 złotych miesięcznie.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Harcerstwa Ewangelicka 9 w godz. 17 — 19-ej

Paryżan nie opuszcza humor.

Najpowolniejsze wyścigi.

Od kilku lat już Paryż jest widownią szczególnego konkursu. Wesoła „rzeczpospolita Montmartre'u", owego wzgórza, wznoszącego się pośrodku morza kamienic stolicy Francji a uwieńczonego wspaniałą bazyliką, utworzona przez artystów, posiadających pracownie na tem wzgórzu, literatów i inna brać wesoła, wpadła na pomysł urządzania współzawodnictwa samochodów, w którem wyznaczane są nagrody nie dla najszybszych, lecz przeciwnie dla tych samochodów, które najdłużej wspinać się będą po krętych uliczkach na szczyt wzgórza bez zatrzymywania się po drodze. A dodać trzeba, że w konkursie tym mogą uczestniczyć samochody wszelkiego typu, tak osobowe, jak i ciężarowe, jak również motocykle.

W roku ubiegłym w konkursie tym zwyciężył samochód, który zdołał wlec się ślimaczym krokiem na przestrzeni 53 metrów owego szczególnego toru wyścigowego

przez całą godzinę.

I w roku bieżącym wesoły konkurs odbył się z całą paradą. Ulice, sąsiadujące z ulicą Lepia, po której wlokły się pod górę samochody i motocykle, wypełniał szczelnie wesoły ludek paryski, wśród którego uwijało się mnóstwo dziatwy, rozkoszującej się tem, że może śmiało przebiegać z jednej strony ulicy na drugą bez obawy narażenia się na przejechanie przez pędzący samochód a przytem jeszcze podrwiwać sobie z kierowców wysilających się na zwolnienie już nie biegu, lecz ślimaczego chodu swych wehikułów.

Czteroletni chłopak dał z całą powagą znak do startu chorągiewką. Operetkowi żandarmi strzegli porządku wzdłuż toru, rząd „rzeczypospolitej Montmartre'u w kostjumach z przed stu lat oczekiwał z powagą na szczycie wzgórza zwycięzców, a operatorzy kinematografów kręcili jak najwolniej korbami swych aparatów, ale i najwolniejsze ich tempo było jeszcze zbyt szybkie w porównaniu do tempa

„ścigających się" samochodów.

Okrzykom, żartom, figlom nie było końca, dopóki zwycięzcy nie stanęli u szczytu wzgórza. Nareszcie dotarli do niego! Wówczas nastąpiło solenne rozdanie nagród przy mowach wzniosłych, uroczystość zaś zakończyła się w pobliskiej restauracji śniadaniem, którego pierwsze danie stanowiły symbolizujące ten szczególny konkurs pieczone ślimaki.

Pomimo więc przygniatającego wszystkich przesilenia finansowego i gospodarczego, pomimo zmarszczonych brwi i przeciągniętych twarzy dyplomatów rozmyślających nad niepewnemi losami Europy, Paryżan nie opuszczają wesołość i humor.

Uszy w słuchawkach, złodzieje w mieszkaniu.

Takiego wielbiciela transmisji radjowych, jak p. John Taylor, nie miała jeszcze żadna radjostacja na świecie. P. Taylor, zamieszkujący w Hadlen Green w Barnett, w okręgu Herta, zatonął całą duszą w słuchawkach, przez które płynęły dźwięki muzyki tanecznej z Wiednia. P. Taylor przytupywał sobie do taktu operetki Lehara, a tymczasem złodzieje wynosili z pokojów garderobę jego i żony, **nie zapominając o biżuterji.** Ogółem wyniesiono w ten sposób z mieszkania zapalonego radjoty różnych przedmiotów na ogólną sumę 2.500 funt. szterlingów.

Kradzież odkryła dopiero żona po przybyciu z miasta, która szpetnie sklęła męża za głupotę w podeszłym wieku i zaalarmowała policję.

Miłość macierzyńska kangurzycy.

Wzruszeni myśliwi.

W najnowszych czasach prowadzono w Australji na wielką skalę hodowlę kangurów. Pewien myśliwy australski opowiada o miłości macierzyńskiej tych zwierząt następującą ciekawą historję:

Gronu myśliwych udało się podejść zbliska stado kangurów, co nie jest rzeczą łatwą wobec

niezwykłej przezorności

tych zwierząt. W ostatniej chwili dopiero kangury, spostrzegłszy zasadzkę, rzuciły się do ucieczki w największym popłochu. Za starszymi podążyła młódź kangurza. Jednakowoż jeden z młodych kangurów, mający około 8 miesięcy, widocznie słabszy, nie mógł podążyć dość szybko za innymi i pozostawał coraz bardziej w tyle.

Matka, nie widząc swego młodego przystanęła mimo trwogi najwyższej i dotąd nie ruszyła się z miejsca, aż młody kangur ulokował się

w jej worku.

Po niejakimś czasie biedna samica osłabła i silnym kurczem muskułów wyrzuciła z worka swój żywy balast, zachęcając go widocznie do wspólnego biegu. Gdy jednak młode nie usłuchało tej zachęty, kangurzyca z widoczną rezygnacją pozostała przy niem, wystawiając się na strzały myśliwców. Ci jednak wzruszeni tym niezwykłym dowodem miłości macierzyńskiej, pozostawili oboje przy życiu...

Przystojni mężczyźni są najgorszymi mężami.

Jedno z francuskich pism pozwoliło się wypowiedzieć kobietom na temat, jaki mężczyzna jest najlepszy na męża. Oto kilka z tych określeń:

Irlandczycy i Francuzi to wspaniali narzeczeni, ale

marni mężowie.

Anglicy są zimni, bezwzględni i głupio uparci. Amerykanin rasowy jest najlepszym w świecie mężem, dlatego, że bardzo mało przebywa w domu.

Niemcy, Hiszpanie i Włosi są przekonani, że kobieta stanowi część ich majątku.

Inna pani twierdzi, że najlepsi w pożyciu są ludzie wybitni, „panowie świata", gdy tymczasem „podwładni" są prawdziwymi tyranami, bo przykrości doznane w czasie pracy, „odbijają" na żonie, zmuszeni podporządkować swą wolę w służbie, okazują ją w sposób przykry w domu.

Mężczyźni — mówi któraś z pań — którzy dzięki rozumowi, sile, czy stanowisku społecznemu mogą rozkazywać i imponować innym, bywają najwzględniejsi i najłagodniejsi dla żon. Ich żądza władzy jest nasycona, a w domu dają

panować swym żonom.

Najdzielniejsi i najsilniejsi są najtkliwszymi. Gwałtowny choleryk, jeśli odebrał dobre wychowanie, będzie doskonałym mężem rozsądnej kobiety.

Mężowie przystojni są najgorszymi mężami. Są próżni, zarozumiali, drażliwi i rozpieszczeni.

Na miłość Boga! — woła któraś — nie wychodźcie zamąż za ładnego mężczyznę i strzeżcie się jedynaków, bo to najwięksi egoiści.

Lepszy największy, fujara niż despota, gbur i skąpiec — kończy różaniec przestróg jakaś „ofiara".

Śpiew skazańca na krześle elektrycznem.

Jakie życie, taka śmierć.

Co opowiada dozorca więzienia Sing-Sing?

Jak spędzają skazańcy na śmierć swe ostatnie chwile? Któż na to psychologiczne i naprawdę interesujące pytanie może dać lepszą odpowiedź, aniżeli dozorca słynnego więzienia „Sing-Sing" w Nowym Jorku, którego podwoje otwierają się dla przestępców, skazanych li tylko na dożywotnią karę więzienną lub... karę śmierci na krześle elektrycznem. Dozorcą tym jest George Mesevollie, który od przeszło 20 lat pełni służbę dozorcy skazanych na śmierć.

W tych dniach Jerzego Mesevolle odwiedził jeden z dziennikarzy i miał z nim dłuższą rozmowę na temat: „Jak spędzają skazańcy na śmierć swe ostatnie chwile". Szczegóły, jakich się dziennikarz dowiedział, są tak charakterystyczne i ciekawe, iż warto się z niemi zapoznać.

A więc niektórzy z delikwentów grają do ostatniej chwili w karty lub szachy, piszą wiersze, rysują i malują, czyszczą z pedantyczną starannością swoje ubranie lub obuwie, inni myją się, golą i fryzują, jak gdyby wybierali się

na zabawę towarzyską.

Szczegóły zaiste bardzo interesujące.

James Cassidy, który w trójkę zamordował kasjera kolejowego i obrabował kasę, został skazany na śmierć. Podanie o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie zostało odrzucone. Stracenie zostało wyznaczone na godzinę 11-tą przed południem. Na trzy godziny przedtem zawiadomił Mesevolle skazańca o wyroku i zastał go malującego na ścianie celi więziennej portret kobiety. Obraz był już w głównych konturach gotowy i zapowiadał dzieło naprawdę pełne artyzmu. James Cassidy, dowiedziawszy się, że za trzy godziny przeniesie się do wieczności, nie stracił bynajmniej

równowagi umysłu,

lecz wyraził wobec zwiastuna śmierci zniecierpliwienie i oburzył się, że sędziowie nie mają tyle poczucia dla sztuki i piękna, by mu pozwolono dokończyć portretu. Przyprowadzony do sali śmierci zaczął śpiewać wesołe piosenki operetkowe w czasie, gdy jego dwóch wspólników tracono i nie zamilkł nawet siadając na krzesło elektryczne — dopóki silny prąd elektryczny nie przeciął pasma jego żywota.

Louis Hermann, skazany na śmierć za morderstwo, wyraził jako swe ostatnie życzenie, by mu dozwolono zatknąć w marynarkę kilka pięknych goździków. Mesevolle spełnił jego życzenie i wybrał w kwiaciarni

bukiecik prześlicznych kwiatów.

W ostatniej minucie, gdy skazaniec już siadał na śmiercionośne krzesło wyrzekł jeszcze te słowa: „Mesevolle, jesteś prawdziwym gentelmanem, cieszę się bardzo, że ty właśnie upiększyłeś mi chwilę otwarcia podwoi do wieczności!"

Marta Place, morderczyni, która otruła własną córkę z zazdrości o kochanka, dowiedziała się na 30 minut przed skazaniem o nieodwołalnym swym losie. Zażądała wtedy, by jej dostarczono eleganckiej sukni żałobnej. Przymierzając suknię, zauważyła z przerażeniem, że suknia jest w biodrach za obszerna i fałduje się brzydko. Prędko zażądała, by jej dozorca przyniósł nici i igłę i ostatnie minuty spędziła na przerabianiu nieestetycznych fałd. Krocząc na krzesło elektryczne, uśmiechała się i

kokietowała prokuratora,

dyrektora więzienia i wszystkich wykonawców wyroku z miną wielkiej damy światowej, która przecież umierać będzie jako elegantka.

Dr. Artur Warren - Walve, dentysta, który otruł swą żonę i teściowę, aby posiąść ich majątek, idąc w towarzystwie duchownego na drogę stracenia, wręczył swemu adwokatowi kopertę z prośbą aby ją otwarto dopiero po jego śmierci. Gdy kopertę otworzono znaleziono w niej nadzwyczaj udatne

wiersze filozoficzne.

Paweł Hilton, który zamordował policjanta, nie miał innego życzenia jak tylko, aby mu pozwolono do ostatniej chwili palić ulubione papierosy. Siedząc na krześle elektrycznem, zapalił świeżego papierosa. Puszczony prąd elektryczny spalił w okamgnieniu papierosa na popiół, a jego samego przeprawił do wieczności.

Roger, kilkakrotny morderca, miał ostatnie życzenia by duchowny, dysponujący go na drogę wieczności, grał z nim do ostatniej chwili w szachy. Jego życzeniu stało się zadość. Duchowny, doskonały szachista, dał swemu partnerowi mata właśnie w chwili, gdy już trzeba było

ruszać na stracenie.

Frank Kelley, rabuś i morderca, który z lekkiem sercem wyprawiał ludzi na tamten świat, idąc na krzesło elektryczne, życzył sobie, by mu zagrano marsza żałobnego Szopena. Życzeniu jego stało się zadość. Sprowadzono do więzienia pianistę i wśród tonów marsza Szopenowskiego uleciała dusza mordercy na Sąd Boży.

Japończyk **Shibuja Yugira,** życzył sobie, by mu na noc przed straceniem, dostarczono do czytania dużo pism humorystycznych. Całą noc przepędził skazaniec na czytaniu lekkiej i wesołej lektury, przyczem od czasu do czasu wybuchał homerycznym śmiechem.

Na tych kilku przykładach dozorca skazanych na śmierć w więzieniu „Sing-Sing", George Mesevolle, przerwał swą rozmowę z dziennikarzem, gdyż wołał go obowiązek, zakomunikowania nowemu delikwentowi jego ostatniej godziny.

Przykłady powyższe przemawiają do ludzkości głosem przekonywującym — jakie życie, taka śmierć! Życie lekkomyślne, śmierć lekkomyślna — a jaka wieczność?

Szczęśliwe małżeństwo.

Rozprawa sądowa o trojaczki.

Ciekawy proces, który rozegrał się niedawno w Nowym Jorku, jest wyborną ilustracją oryginalnych stosunków amerykańskich...

24-letni handlowiec Karol Glatton zakochał się w 16-letniej uroczej Bessie, młodzi pobrali się i kochali bardzo. Po roku Opatrzność pobłogosławiła ich —

trojaczkami.

Młodzi rodzice wcale się nie zmartwili trzema synami. Wprost przeciwnie... Nie posiadali się z radości...

Ale na tem nie koniec... Po roku bowiem Bessie znowu urodziła trojaczki— znowu trzech synów... I ten duplikat nie popsuł humoru małżeństwu.

Inaczej jednak zapatrywała się na tę sprawę rodzina Bessie. Zażądała od niej aby się z mężem rozwiodła... Bessie nie chciała nawet o tem słyszeć... Wówczas jej rodzice wdrożyli w imieniu swej córki jako niepełnoletniej

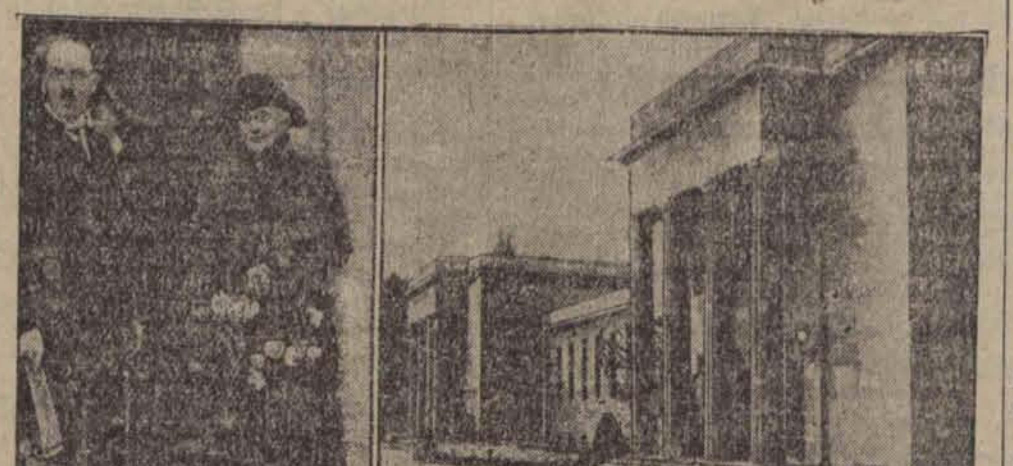
kroki rozwodowe...

Rozprawa rozwodowa miała przebieg bardzo niezwykły. Zaczęła się od tego, że małżonkowie stanowczo oświadczyli się przeciw rozwodowi. Kochają się przecież tak gorąco, że rozwód byłby dla nich ciosem straszliwym i pogrążyłby ich w otchłani najczarniejszego nieszczęścia...

Sędzia znalazł się w nielada kłopocie. Jak to pogodzić miłość małżonków z nieubłaganem stanowiskiem rodziców Bessie? Wreszcie sędzia wpadł na kapitalny pomysł: Oto pozwolił małżonkom żyć ze sobą dalej, ale zakazał im stanowczo dalszych trojaczków...

Małżonkowie wyrok przyjęli, czy jednak warunków jego dotrzymają —okaże dopiero przyszłość...

Instytut badania chorób sercowych.



Amerykańska miljonerka pani Kerkhoff (z bukietem w ręku) wybudowała kosztem miljona dolarów w znanem zdrojowisku dla chorych sercowo Nauheim specjalny instytut dla badania chorób serca. Instytut ten poświęcony jest pamięci zmarłego miljonera Williama Kerkhoffa.

Czego tam niema!

Miasto chorych w Nowym Jorku.

Nowojorska rada miejska zbudowała tak olbrzymi szpital, że ochrzciła go nazwą „Miasta lecznicy" (Medical City) Rzeczywiście, instytucja ta stanowi prawdziwe miasteczko, do którego wystawienia zburzono całą dzielnicę Nowego Jorku

Tak pod względem naukowym, jako też budowlanym oryginalny ten szpital przedstawia rekord, który bodaj czy jakiekolwiek inne miasto na świecie zdoła pobić. Szczególną uwagę zwraca na siebie w tem „mieście" ogromny drapacz chmur, w którym umieszczono

najrozmaitsze laboratorja naukowe, zakład ortopedyczny, instytut diagnozy i terapji chorób wewnętrznych, wreszcie biura zarządu szpitala.

Dookoła tego „drapacza chmur", skupione są domy, zawierające sale szpitalne, przyczem specjalizację różnych chorób, tak co do sztabu lekarzy, pielęgniarek innej obsługi doprowadzono do szczytu. Niektóre z tych gmachów przeznaczone są wyłącznie dla pewnych tylko chorób.

Nowojorskie to „miasto lecznicze" tak jest pomyślane, że w przyszłości pomieszczą się w niem wszystkie szpitale metropolji Stanów Zjednoczonych. W ten sposób urzeczywistnia się za oceanem pomysł tworzenia w miastach specjalnych dzielnic naukowych, muzealnych, teatralnych, szpitalnych i t. d.

Niezwykłe obyczaje dogaressy.

Dobry przykład księżniczki.

Było to w roku... 995 Tak 995, a więc przeszło 900 lat temu.

Bizantyńska księżniczka Argila, siostra cesarza wschodnio-rzymskiego, wyszła zamąż za syna weneckiego doży Pietra Orsedo. Gdy zjawiła się w Wenecji, zaczęto sobie szeptać, iż nowa dogaressa przywiozła

niezwykłe obyczaje

Oto, nie jada ona, jak wszyscy mięsa i jarzyn palcami, ale używa na ten cel jakichś dziwacznych przyrządów, przypominających małe widły.

Damy weneckie za przykładem dworu zaczęły również używać tych narzędzi, mimo, iż zrazu wyśmiewano ten nikomu niepotrzebny zbytek.

Przeszło wiele lat, zanim widelec uzyskał prawo obywatelstwa.

W wieku 14-tym zaczęto się nim posługiwać we Francji, a w powszechne użycie wszedł dopiero w wieku 17-tym.

Podsłuchane.

ZDRADLIWY SEN

— Dlaczego każdą nową przyjaciółkę nazywasz gołąbeczką?

— Strzeżonego pan Bóg strzeże! Tak nazywam moją żonę, a często mówię przez sen, więc...

PRAKTYCZNA GARDEROBA

Żona: — Czy mogę podarować jakiemuś biednemu ten stary, wytarty garnitur?

Mąż: — Bój się Boga, kobieto, w tem ubraniu przecież chodzę zawsze do Urzędu Skarbowego zeznawać o obrocie i dochodzie!

OSTROŻNY

Janek: — Czego tatuś szuka?

Matka: — Swej laski.

Janek: — Czy ojciec idzie na spacer czy też przeglądać mój kajet?

PUNKTUALNY

Gospodarz: — Zwracam panu uwagę, że u mnie trzeba punktualnie płacić komorne. Pańskiego poprzednika musiałem wyrzucić z mieszkania, bo mi przez dwa kwartały nic nie płacił.

Lokator: — Na takie warunki zgadzam się z przyjemnością.

Ciasto z rybiej mąki.

Tani artykuł żywnościowy.

W ostatnich czasach prowadzone są ciekawe doświadczenia, które najprawdopodobniej dadzą człowiekowi jeszcze jeden, tani artykuł żywnościowy. Ryby przemielone na mąkę miesza się w 50 proc. z mąką żytnią, dodaje dla zabicia odoru rybiego korzeni i odpowiednio znowu miesza. Mąka taka jest

wyjątkowo pożywna

i posiada szczególniej wiele połączeń jodowych. Ma kolor biały. Próby wypiekania z niej ciast wydały już pomyślne rezultaty. Możliwe, że niedługo ukaże się ten nowy artykuł na rynkach handlowych świata. Ponieważ ryb jest wiele, towar to być może tani.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.